ROK II. KWIECIEŃ 1925. Nr. 7—8

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
w zeszytach podwójnych,
redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie,
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

Wydawcy z ramienia Komitetu wydawniczego:
Dr. EUGENJUSZ GOŁOGÓRSKI i Dr. JULJUSZ ROSENGARTEN, adwokaci we Lwowie

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38
Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 15
Telefon 26-75.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 6 zł., półr. 12 zł., całorocz. 22 zł. 50 g.

Prof. Dr. JULJUSZ NOWOTNY.

Projekt ustawy postępowania karnego. (Dok.)

Postępowanie przed sądem przysięgłych.

Postępowanie przed sądem przysięgłych w postaci przyjętej przez ustawy dzielnicowe, przedstawiało najwdzięczniejszy może teren reformy dla przyszłego kodyfikatora. Doświadczenia, jakie poczyniono w ostatnich zwłaszcza latach na polu judykatury sądów przysięgłych, stanowić mogły materjał wystarczający aż nadto do zarzucenia konstrukcji ustaw dzielnicowych, a przedewszystkiem, austrjackiej. Ustawy te, obarczone o ile chodzi o instytucję sądu przysięgłych grzechami z chwili jej poczęcia, nadawały się najmniej do wiernego skopiowania. Podnoszona w motywach projektu konieczność utrzymania niezależności czynnika obywatelskiego, w dotychczasowej postaci, stanowi właśnie tę najsłabszą stronę omawianej instytucji. Postulat reformy nie musiał iść bynajmniej w kierunku podważenia, lecz tylko i jedynie w kierunku osłabienia tej przeradzającej się w rodzaj samowoli i tak też pojmowanej niezależności sędziów przysięgłych. Przy zachowaniu pełnej ich suwerenności w kwestji orzekania o winie lub niewinności oskarżonego, chodziło jedynie o stworzenie odpowiednich gwarancji, któreby werdyktom przysięgłych odjęły charakter gry losowej zależnej od przypadku, warunkowanego składem ławy, nienależytem jurydycznem przygotowaniem członków tejże w sprawach pod względem prawnym skomplikowanych itp. Brak ścisłego kontaktu między ławą przysięgłych a trybunałem, mały wpływ na tok postępowania dowodowego, nieporadność w kwestjach natury prawnej, osłabiający dobór ławy przywilej peremptoryjności, oto najważniejsze może powody konfliktu przy-

padkowych werdyktów z ogólnem poczuciem prawa, a temsamem i niepopularności całej instytucji. Projekt poszedł i tu po linji najmniejszego oporu.

Na ogół dział normujący postępowanie przed sądem przysięgłych wzorowany jest na ustawach dzielnicowych, a zwłaszcza austrjackiej, z ich zasadniczemi przez krytykę wykazanemi wadami i niedomaganiami, tam zaś gdzie autor wyłamuje się z drogi utartej, dodając własne koncepcje, schodzi na manowce dość niebezpieczne. Szkoda, że wzory ustaw procesowych, jak włoskiej, niemieckiej odrzucono a limine jako nienadające się do dyskusji. Z wzorów tych wyłuskać się dało niewątpliwie niejedno ziarnko praktycznej mądrości i zrozumienia potrzeb życia. Przebija z nich w każdym razie dążność do sanacji wyczuwanych powszechnie braków, podniesienia autorytetu sądów przysięgłych i przywrócenia im działalnością ostatnich lat mocno nadwyrężonego zaufania w szerokich sferach społeczeństwa. O projekcie tego niestety powiedzieć się nie da. Na czem więc gruntuje się ten optymizm, ta nadzieja dobrego ich funkcjonowania w przyszłości przy utrzymaniu dawnych i dodaniu nowych jeszcze błędów?

Konstrukcja sądów przysięgłych w ustawach dzielnicowych a zwłaszcza austrjackiej, podlegać może co do zasad najostrzejszej krytyce, przepisy jednak normujące postępowanie przed sądem przysięgłych, są bezsprzecznie jasne. Tymczasem projekt poza niezbyt szczęśliwą koncepcją tzw. posiedzenia wstępnego przy ewentualnem udziale pozostających w areszcie oskarżonych, niewiadomo tylko w jakim celu, (art. 372) pozostawia cały szereg kwestji pierwszorzędnej wagi pod znakiem zapytania, inne zaś załatwia w sposób niezbyt jasny, dopuszczający możliwość różnolitej interpretacji.

W art. 374 przewiduje np. wypadek niedojścia wyroków przysięgłych do skutku, jeżeli na posiedzenie wstępne stawiło się mniej niż 18 przysięgłych z obu list, nie zajmuje się jednak więcej tą kwestją, ani też formą jej rozwiązania. Zastanawia dalej brak w projekcie jakiejkolwiek wzmianki względnie dyrektywy co do calendarium spraw dla danej kadencji, (§ 298 pr. austr.) brak mogący w praktyce wywołać różnolitą interpretację i dowolność w stosowaniu kolejności, nie przewiduje również ewentualnej konieczności odbycia tzw. kadencji nadzwyczajnej, nie normuje żadnych ograniczeń, któreby chroniły oskarżonego przed możnością stosowania wobec niego surowszej kwalifikacji przestępstwa (art. 398) natomiast bezpotrzebnie każe zadawać przysięgłym pytanie co do winy, mimo, że trybunał uznał, że czyn zarzucony oskarżonemu jest z przyczyn prawa materjalnego lub procesowego, niekaralny. Uderza również niezbyt precyzyjna, w skutkach niepożądana konstrukcja tych artykułów, które normują tak ważną kwestję pytań dla sędziów przysięgłych, a w szczególności art. 392 stanowiącego, że podstawą pytań ma być także „przewód sądowy", a nie wyniki postępowania dowodowego, art. 393, zlecający układa-

nie pytań w wyrażeniach „powszechnie używanych“, obok zamieszczenia wszystkich okoliczności czynu należących do istoty przestępstwa, art. 403 upoważniającego każdego sędziego przysięgłego do zgłaszania uwag i uzupełnień do postawionych pytań, art. 406 i 407, z zestawienia których wynika ewentualna dopuszczalność krytykowania resumé przewodniczącego rozprawy, art. 414, art. 389 odbiegającego od normy przepisanej art. 297, a w myśl art. 369 wchodzącym w zastósowanie i do sędziów przysięgłych, itd.

Zażalenie, apelacja i kasacja.

Środek prawny zażalenia służy na postanowienia zamykające drogę do wydania wyroku, oraz w innych także przypadkach przez ustawę wyraźnie wskazanych. (art. 438). Na postanowienie rozstrzygające zażalenie, dalsze zażalenie nie służy. Zaraz w następnem art. 439 popada projekt w sprzeczność z tak postawioną zasadą. Stanowi bowiem, że zażalenia na postanowienia sądu ziemskiego pierwszej i drugiej instancji, rozstrzyga sąd apelacyjny. Jak zatem należy interpretować § 3 art. 438 w zestawieniu z art. 17 i 19. Wedle art. 17 sądy ziemskie rozpoznają środki odwoławcze od orzeczeń sądów grodzkich wydanych w I instancji oraz zażalenia na czynności sędziego śledczego. Jeżeli zatem sąd ziemski jako instancja odwoławcza odrzuci lub przychyli się do zażalenia strony po myśli art. 460, a więc je rozstrzygnie, czy mimo to przysługuje stronie dalsze jeszcze zażalenie do trybunału apelacyjnego zgodnie z art. 439 i jak się to da pogodzić z zasadą wypowiedzianą w art. 438, oraz ogólnej natury przepisem art. 19, że sądy apelacyjne rozstrzygają zażalenia na postąnowienia sądów ziemskich? Takie same wątpliwości wyłaniają się przy art. 440 i 441. Zażalenie na postanowienie sądu podać można albo do tegoż, albo wprost do sądu odwoławczego. W pierwszym przyapdku sąd I instancji wedle art. 441 może sam je rozstrzygnąć. Czy od takiego rozstrzygnięcia przysługuje wbrew art. 438 dalsze jeszcze zażalenie? Wedle art. 442 sąd I instancji lub sąd odwoławczy mogą wstrzymać wykonanie wydanego postanowienia. Jak w praktyce wyglądać będzie zastósowanie tego przepisu odnośnie do postanowienia sądu zarządzającego areszt tymczasowy?

Apelacja dopuszczalna jest tylko od wyroków sędziów pokoju oraz sądów grodzkich pierwszej instancji (art. 445). Z motywów ogłoszonych przez jednego z autorów projektu dowiadujemy się, że kwestja zakresu dopuszczalności apelacji nie została jeszcze przesądzoną i ma być poddana ponownej rewizji. Dowiadujemy się dalej, jakie argumenty wysuwane były w podkomisji i sekcji za, względnie przeciw wprowadzeniu apelacji co do wszystkich spraw z wyjątkiem należących do właściwości sądów przysięgłych, brak natomiast jakiejkolwiek wzmianki co do motywów nieuwzględnienia przez sekcję uchwały plenarnego zebrania Komisji kod. zalecającej objęcie apelacją wszystkich spraw z wyjątkiem ostatnio wspomnianych.

Kwestja zakresu dopuszczalności apelacji od wyroków pierwszej instancji nasuwała niewątpliwie wiele trudności, nic też dziwnego, że między plenum komisji, sekcją i podkomisją wyłoniła się rozbieżność poglądów, wymagających ze względu na ważność problemu uzgodnienia. Sekcja stanęła na stanowisku, ograniczenia apelacji do spraw mniejszej wagi podlegających właściwości sądów pokoju i sądów grodzkich. Wyroki sądów ziemskich i sądów przysięgłych zaczepiane być mogą tylko w drodze kasacji. Z punktu widzenia interesów oskarżonego, sytuacja jego w porównaniu z ustawami dzielnicowemi uległa przez to znacznemu pogorszeniu. Przedewszystkiem nie przysługuje mu prawo zaczepienia wyroku sądu ziemskiego tylko z powodu orzeczenia co do kary (§ 283, 345) ponadto i co najważniejsze, oskarżony pozbawiony jest tych gwarancji, jakie daje mu rewizja w ust. 5 § 281, pr. austr. a z których obecnie wobec przyjęcia formy tzw. czystej kasacji, korzystać już nie może.

Pozatem uderza pewnego rodzaju nierównomierność w traktowaniu spraw mniejszej wagi, w stosunku do spraw ważniejszych. W sprawach należących do właściwości sądów grodzkich, oskarżony ma pełne dwie instancje, w sprawach natomiast sądzonych przez sąd ziemski i przysięgłych, tylko jedną, która skrępowana formą tzw. czystej kasacji, nie przedstawia zbyt wiele szans dla oskarżonego. W tym stanie rzeczy wyroki sądów ziemskich, zwłaszcza co do wysokości orzeczonej kary, nie będą więcej podlegały zaczepieniu ani przez oskarżonego, ani przez oskarżyciela, o ile nie zajdą warunki założenia kasacji z art. 478. Ryzyko zbyt duże. Obawiać się należy, że ten ogromny ciężar odpowiedzialności, jakim projekt obdarza zawód sędziowski, nie wywoła nadzwyczajnego zachwytu. Pierwszorzędne nawet kwalifikacje, wyrobione poczucie sprawiedliwości i objektywności, nie są w stanie zapobiedz pomyłkom, naprawa których będzie o ile nie zupełnie wykluczona, to przynajmniej bardzo utrudniona i wyjątkowa.

Z a s a d a b e z p o ś r e d n i o ś c i doznaje i w postępowaniu apelacyjnem widocznego przełamania. Dowodem tego art. 466 i 467, które za podstawę rozprawy apelacyjnej i wyrokowania przyjmują nietylko materjał na tejże bezpośrednio zaprodukowany, lecz w pierwszej linji referat sprawozdawczy mniej lub więcej dobrze przygotowany i w miarę tego odpowiednio urabiający opinję trybunału, a ponadto przewód sądowy pierwszej instancji, a zatem protokóły, raporty, orzeczenia znawców itp. dokumenty, których znaczenia i wpływu na ocenę sprawy lekceważyć nie można. W stosunku do zasady skargowości idzie projekt konsekwentnie po linji raz już wytkniętej. Nie tylko niestawiennictwo na rozprawie, ale zrzeczenie się apelacji (art. 468, § 2) i cofnięcie oskarżenia przez oskarżyciela publicznego, nie wiąże sądu. Co do oskarżyciela posiłkowego i prywatnego sytuacja ulega pewnej zmianie. Cofnięcie lub zrzeczenie się przez nich apelacji ma już znaczenie wiążące dla

sądu, jeżeli zatem oskarżony apelacji równocześnie nie wniósł, wówczas wyrok sądu I instancji nie podlega więcej rozpoznaniu przez sąd apelacyjny. Wynika to implicite z brzmienia art. 468 § 2, który wspomina tylko o oskarżycielu publicznym. Natomiast niestawiennictwo oskarżyciela posiłkowego lub prywatnego na rozprawie apelacyjnej, względnie nawet cofnięcie oskarżenia niema żadnego wpływu na tok postępowania apelacyjnego, (art. 465 i 65, który mówi o cofnięciu oskarżenia i wynikających stąd skutkach, tylko na rozprawie w sądzie I instancji).

Mimo, że wedle art. 446, apelacja dotyczyć może całości lub tylko części wyroku, powód cywilny wykazać się musi ponadto legitymacją oskarżyciela posiłkowego lub prywatnego. Jeżeli zatem w I instancji występował oskarżyciel publiczny, powód cywilny niema prawa założenia apelacji co do roszczeń majątkowych.

Z porównania art. 454, 456, 460 i 461 wynika pewna sprzeczność a w każdym razie niejasność. Artykuł 451 normuje warunki założenia apelacji, w szczególności zaś, że ma być wniesiona w przepisanym terminie (art. 212, 213). Apelację nie odpowiadającą wymaganiom wskazanym w art. 454, a zątem niewniesioną w przepisanym terminie, sąd zwraca osobie, która ją założyła (art. 456). Na dotyczące postanowienie przysługuje stronie zażalenie. Natomiast art. 461 stanowi, że apelację założoną przez osobę nieuprawnioną lub z uchybieniem terminu, sąd odwoławczy pozostawia bez rozpoznania.

Formalnie oddaje projekt decyzję w kwestji ustalenia materjału dowodowego do rozprawy apelacyjnej w ręce sądu odwoławczego, (art. 460 c), upoważniając go do wydania wszystkich co do tego zarządzeń, a także do odmowy wezwania zaprodukowanych, a za zbędnych uznanych świadków. (art. 462) Równocześnie jednak w art. 463 anuluje wartość powyższych przepisów, nakładając na sąd apelacyjny obowiązek przesłuchania świadków sprowadzonych do rozprawy. W każdym razie to niezwykłe beneficium przyznane prawdopodobnie wszystkim stronom, i co do jakichkolwiek bądź świadków, nietylko tych, których wezwania na rozprawę sąd odmówił, obraca się już w granicach nieco skromniejszych jak w postępowaniu przed sądem ziemskim, wyłącza bowiem prawo doprowadzenia znawców (art. 282).

Pewne wątpliwości wywołać może w praktyce przepis art. 471 c), nakładający na sąd odwoławczy obowiązek unieważnienia wyroku I instancji, jeżeli orzekał sąd rzeczowo niewłaściwy, a więc jeżeli w sprawie należącej do właściwości sędziego pokoju orzekał sąd grodzki. Tymczasem wedle art. 21 § 2, czynność spełniona przez sąd wyższego rzędu w zakresie orzecznictwa należącego do właściwości sądu niższego rzędu, nie jest nieważna z tego tylko powodu. Co jednak rozumie projekt przez czynność w zakresie orzecznictwa?

Oparta na wzorach ustawodawstw krajów romańskich i procedury rosyjskiej tzw. czysta kasacja, dopuszczalna jest nietylko od wyroków sądów przysięgłych i ziemskich orzekających w I instancji, ale także od wyroków tychże sądów jako sądów odwoławczych, a nadto od wszystkich postanowień wydanych przez powyższe sądy w toku rozprawy, a zamykających drogę do wydania wyroku. (art. 473). Z wyjątkiem zatem spraw należących do właściwości sądów pokoju, wszystkie inne sprawy przyjść mogą pod rozpoznanie sądu najwyższego. Wyłania się przez to niebezpieczeństwo podwójnej natury. Nietylko ogromne przeciążenie trybunału kasacyjnego, ale co gorsze i ważniejsze, obawa obniżenia się poziomu orzecznictwa trybunału kasacyjnego, powołanego w pierwszej linji do stania na straży należytej wykładni i stosowania ustawy, a zatem obarczonego wysoce odpowiedzialnem zadaniem, któremu wobec tak znacznego rozszerzenia zakresu jego działalności niewiadomo czy zdoła należycie sprostać. Jest rzeczą bardziej niż wątpliwą, czy ustanowiona kaucja kasacyjna w sumie aż 25 złotych przy kasacjach wnoszonych od wyroków sądu ziemskiego jako odwoławczego, zdoła zapobiedz nadmiernemu przeciążeniu sądu najwyższego, oraz w naturalnej konsekwencji zbytniemu przewlekaniu się załatwienia spraw, co nie może być z korzyścią dla wymiaru sprawiedliwości (art. 475).

W dziale omawiającym kwestję właściwości sądów, zamieszczony jest w art. 20 przepis, wedle którego sąd najwyższy jest instancją kasacyjną dla wszystkich sądów. Przepis ten w zestawieniu z art. 473 jako przepisem natury szczegółowej, może budzić pewne wątpliwości, zwłaszcza przy uwzględnieniu art. 13. Z wymogów natury formalnej dla założenia kasacji podnieść należy jako nieracjonalne postanowienie art. 474, że podpis profesora lub docenta prawa karnego, bez względu na uzyskanie wpisu na listę obrońców, zastępuje podpis adwokata. (dlaczego nie obrońcy) Taksamo brak uzasadnienia dla zwolnienia oskarżonych aresztowanych od obowiązku składania kaucji kasacyjnej, (art. 476), natomiast ścisłą interpretacja ust. b) art. 476, że zwolnienie powyższe dotyczy tylko urzędów państwowych, prowadzi do konkluzji, że urzędy administracyjne nie państwowe, występujące wedle art. 54 w charakterze oskarżyciela publicznego, kaucję kasacyjną składać będą zmuszone. Powołanie się w art. 474 § 2 na przepisy art. 446—458 wchodzące w zastosowanie w przedmiocie zakładania kasacji, powodować może w praktyce niepożądane wątpliwości interpretacyjne.

Apelację składać można na piśmie lub ustnie do protokółu w kancelarji sądu, (art. 454) kasację natomiast tylko na piśmie i to zaopatrzoną podpisem adwokata, profesora lub docenta prawa karnego. (art. 474) Kiedy jednak strona, której zwrócono apelację nieodpowiadającą wymaganiom z art. 454 żalić się może na dotyczące postanowienie, (art. 460), to wedle art. 439 w rozdziale traktującym ogólnie o zażaleniu, toż odnośnie do kasa-

cji, dopuszczalne jest tylko w razie jej nieprzyjęcia. Odrzucić zaś względnie nie przyjąć kasacji może sąd ziemski II instancji tylko w razie niedołączenia przepisanej kaucji kasacyjnej. (art. 475) Powstaje zatem pytanie, czy zażalenie z art. 439 przysługuje stronie tylko na wypadek niezastosowania się do przepisu art. 475, czy też także w razie zwrócenia kasacji zgodnie z art. 456 jako nieodpowiadającej wymaganiom wskazanym w art. 454, a także i innym, (brak podpisu adwokata), jak niemniej, czy sąd kasacyjny może zgodnie z art. 439 kasacji tylko nie przyjąć, ale nie może jej stronie zwrócić do uzupełnienia?

Co zatem dzieje się z kasacjami, które nie odpowiadają wymaganiom z art. 454?

Konstrukcja art. 478, 479 i 480 normujących podstawy założenia kasacji, wywołała już w czasie ich redagowania pewne zastrzeżenia ze strony członków sekcji. W art. 478 lit. c) powołuje projekt jako podstawę kasacji między innemi obrażające prawa strony uchybienia istotnych przepisów postępowania sądowego. Uchybienia te wylicza następnie szczegółowo w art. 480 lit. a)—f). Równocześnie podkreśla projekt w art. 479 § 1, że strona może w kasacji zarzucać tylko te uchybienia, które obrażają jej prawa, a zatem tylko wyliczone wyczerpująco w art. 480, czyli, a contrario nie może korzystać z zarzutów wymienionych pod lit. a) i b) art. 478. Z zestawienia powyższych przepisów wynikałoby zatem, że strona zarzucić może w kasacji tylko uchybienia natury procesowej, natomiast nie może się powoływać na zarzut obrazy przepisów dotyczących rzeczowej właściwości sądu (lit. a) i nieprawidłowej wykładni ustawy przy określeniu przestępstwa i wymierzeniu kary (lit. b. art. 478). Z zarzutów tych korzystać może w kasacji tylko prokurator, zakładający ją na korzyść oskarżonego, (art. 479 § 2). Tymczasem w art. 480 lit. f) uchybieniem obrażającem prawa strony, a zatem uzasadniającem wniesienie kaucji, jest zwiększenie wymierzonej oskarżonemu kary w wypadkach art. 470, 501 i 574 a zatem właśnie ta nieprawidłowa wykładnia ustawy przy wymiarze kary (lit. b, art. 478), która wedle art. 479 nie ma stanowić podstawy do wniesienia kasacji.

Poza uchybieniami natury procesowej obrażającemi prawa strony, a wyliczonemi w art. 480 inne uchybienia nie mogą stanowić podstawy kasacji i uchylenia wyroku, jeżeli zaszły na wniosek strony lub za jej zgodą, a także jeżeli strona z możności żądania naprawy takiego uchybienia, nie skorzystała. (art. 482). Oświetlanie praktycznych następstw takiego przepisu torującego drogę do różnego rodzaju uchybień procesowych za zgodą stron, lub też dzięki przypadkowi, nieuwadze, nieznajomości odnośnych przepisów przez stronę niemającą obrońcy itp. jest chyba zbyteczne. Charakterystycznym pro domo sua skonstruowanym przepisem jest art. 483, uzależniający zawiadomienie strony o terminie rozprawy kasacyjnej od wskazania miejsca doręczenia wezwania w siedzibie sądu najwyższego! Adwo-

kaci w Warszawie powinni być wdzięczni autorowi za wzgląd na ich żywotne interesy zawodowe.

Cały szereg wątpliwości wyłania się przy dalszych przepisach normujących sposób i zakres właściwości Sądu Najwyższego przy wyrokowaniu na wypadek uwzględnienia kasacji lub proprio motu niezależnie od zarzutów przytoczonych w kasacji. (art. 489, 491, 492, 494, 495 itd.) Trybunał kasacyjny ma zatem prawo poprawiania w zaskarżonym wyroku dostrzeżonych omyłek (art. 492) unieważnienia wyroku, jeżeli sąd I lub II instancji był rzeczowo niewłaściwy, względnie uchylenia tegoż na posiedzeniu niejawnem, jeżeli wyrok sądu bez udziału przysięgłych niesłusznie uznał winę oskarżonego, (art. 495) itd. Że przepisy te, normujące jeden z najdonioślejszych działów postępowania karnego nie dowodzą precyzyjnej ręki kodyfikatora, nie ulega żadnej wątpliwości, świadczą o tem choćby poczynione w projekcie zastrzeżenia innych członków sekcji. Szczegółowe ich omówienie pod kątem widzenia nasuwających się co krok wątpliwości teoretycznej i praktycznej natury, przekroczyłoby jednak ramy udzielonej mi łaskawie w cennem piśmie gościnności. Pozostawiając zatem zajęcie się tak tym jak i dalszymi działami projektu (księga IX i X) do innej sposobności, kończę niniejsze uwagi w nadziei, że przyczynią się one choć w drobnej cząstce do rozwinięcia dyskusji na temat całego szeregu problemów, przez projekt ustawy postępowania karnego niezupełnie załatwionych. Cel zamierzony będzie wówczas szczęśliwie osiągnięty.

Na końcu małe wyjaśnienie natury osobistej. Jako członek sekcji postępowania karnego, ponoszę kolektywną odpowiedzialność za produkt pracy zbiorowej, jakim jest poddany krytyce projekt. Na usprawiedliwienie, dlaczego uwag moich nie przedłożyłem w czasie i miejscu właściwem, podnoszę, że w posiedzeniach sekcji z braku czasu brałem udział tylko dorywczy, czem się tłómaczy, że nie mogłem mieć też żadnego wpływu na ostateczną redakcję ustawy.

Poseł Dr. EMIL SOMMERSTEIN.

O zadaniach i zaniedbaniach Ministerstwa Sprawiedliwości.

(Z przemówienia na posiedzeniu Sejmowej Komisji budżetowej dnia 25 marca 1925.)

Dwa są zadania Ministerstwa Sprawiedliwości: 1) inicjatywa ustawodawcza i 2) zarząd wymiaru sprawiedliwości.

W pierwszej sprawie należy, nie wchodząc w bezmiar szczegółów, ujawniających się w dotychczasowem sześcioletniem

ustawodastwie, skonstatować, że Ministerstwo Sprawiedliwości nie stanęło na wysokości zadania.

Cztery lata upłynęły od wprowadzenia w życie Konstytucji, a pozostała ona przeważnie martwą literą, albowiem dotychczas obowiązuje cały szereg ustaw, sprzecznych z Konstytucją, mimo, iż do roku w myśl art. 126 miały one być uzgodnione z Konstytucją, a z drugiej strony zagwarantowane Konstytucją zasadnicze prawa obywatelskie nie weszły w życie z tego powodu, że nie wydano ustaw szczegółowych do ram, zakreślonych Konstytucją. Inicjatywa w tym kierunku należała do Ministerstwa Sprawiedliwości, które jednak nic albo bardzo mało w tej mierze zrobiło.

Rozbudowa ustawodastwa cywilnego i karnego należy do Komisji Kodyfikacyjnej, ale nie było dotychczas należytego współdziałania Ministerstwa z tą Komisją, co opóźniło tok prac, a także nie potrafiło Ministerstwo dotychczas wywalczyć w budżecie należytego uposażenia dla tejże Komisji, coby umożliwiło przyśpieszenie prac specjalnych referentów.

W dziedzinie ustawodawstwa bieżącego Ministerstwo nie przeciwstawiło się temu stanowi rzeczy, że cały szereg ustaw, już w epoce pokonstytucyjnej wydanych, narusza Konstytucję, a także często ogólnie uznane zasady prawne. Wystarczy wspomnieć o anomalji działania ustaw wstecz, o równoczesnem działaniu kilku ustaw w tejsamej materji, o kasacji prawomocnych wyroków drogą ustaw, o tem, że się nie podaje w ustawach jasno terminu mocy obowiązującej. Ogłasza się niektóre ustawy i rozporządzenia znacznie po dniu wejścia ich w życie, ogłasza się je nieraz w sposób tak niedbały, że trzeba je raz po raz prostować, a sprostowania ogłaszane bywają przeważnie bez niczyjego podpisu [1]).

Stylizacja ustaw i rozporządzeń bywa niejednokrotnie rozpaczliwie niejasną i zawiłą i wykazuje ignorancję elementarnych zasad techniki ustawodawczej, a sam język urąga prawidłom nomenklatury prawniczej, zasadzie ścisłości, a nieraz prawidłom gramatycznym, tak, iż pewien uczony nie bez pewnej racji zastosował do ustaw naszych miano „leges barbarorum“. A jeśli przy ustawach można było wady redakcyjne w większej lub mniejszej mierze zwalić na sejm, to za redakcję rozporządzeń, a w szczególności rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, wydanych na zasadzie ustawy o pełnomocnictwach, odpowiada chyba jedynie i wyłącznie Ministerstwo Sprawiedliwości. Szereg tych ostatnich rozporządzeń wywołał burzę w sferach prawniczych, poczytuje się je za nieważne, sprzeczne z obowiązującemi ustawami, naruszające granice pełnomocnictw, — a przecież je kontrasygnował Minister Sprawiedliwości!

Rozporządzenia wykonawcze niejednokrotnie nie pokrywają się z treścią ustaw, lecz owszem bardzo często udaremniają ich cel i działanie, tworząc niejako nowe ustawy

[1]) Por. Głos Prawa Nr. 11 - 12 z r. 1924 str. 48

(by tylko zacytować np. sprawę paszportową[2]), emerytalną etc.), tak, że przestało być żartem, a jest smutną rzeczywistością zapatrywanie, że należałoby w każdej ustawie wyraźnie zastrzedz, że rozporządzenia wykonawcze mają się trzymać ściśle granic ustawy. Jeden z tych dziwolągów, rozporządzenie do ustawy felczerskiej z 28 7 1921, przesuwa np. termin ustawowy z 28 7 1921 wstecz do 27 11 1917.

Ministerstwo odpowiada za redakcję Dziennika ustaw, który często roi się od błędów. Należy przyśpieszyć ogłoszenie ustaw w dzienniku i starać się o większe rozpowszechnienie Dziennika nie tylko u władz rządowych i samorządowych, ale i wśród społeczeństwa. Dziennik urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości powinien zawierać także cenne prace prawnicze dla przeszkolenia sędziów; tymczasem pozostał jedynie zbiorem reskryptów i okólników, a liczne pióra prawnicze skoncentrowała u siebie gazeta policyjna.

Druga ważna dziedzina działalności Ministerstwa dotyczy wymiaru sprawiedliwości. Nie pomogą najlepsze ustawy — a tych na razie także nie mamy, — jeżeli chromać będzie ich wykonanie, zwłaszcza w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości.

Wymiar sprawiedliwości musi być szybki, tani, gruntowny i bezstronny. Sprawy włoką się latami; zarówno w sądownictwie cywilnem, jak i karnem. Szerokie sfery ludności mają to przeświadczenie, że sprawiedliwość sądowa przychodzi tak powoli, że należy raczej unikać sądów i załatwiać spory cywilne polubownie albo drogą samopomocy. Nie trzeba więcej słów tracić dla uwydatnienia wielkiego stąd wynikającego niebezpieczeństwa dla praworządności, podniesienia poziomu kultury.

Należy tedy wydatnie pomnożyć aparat sędziowski, zastąpić sędziów nieprawników — a jest ich dotąd na terenie b. zaboru rosyjskiego 24% — prawnikami, rozszerzyć sferę działalności sądów jednoosobowych, prowadzić kursy dla aplikantów i pogłębiać poziom wiedzy sędziów, zerwać z systemem zwijania sądów pod hasłem oszczędnościowem, które jednak w tej dziedzinie zupełnie zawodzi, starać się o przyśpieszenie i poprawę wymiaru sprawiedliwości drogą regularnej perjodycznej inspekcji, zabezpieczyć pomoc prawną zagraniczną drogą układów międzynarodowych, uregulować hipoteki i kataster, gdyż nieład w tej dziedzinie jest głównem źródłem niepewności w obrocie prawnym i pieniactwa.

W dziedzinie sądownictwa karnego rozwielmożnił się zwyczaj masowego stosowania aresztu prewencyjnego, zwłaszcza w stosunku do przestępców politycznych, co powoduje przeludnienie więzień i ten smutny stan rzeczy, że na 1472 więźni politycznych ledwo czwarta część obejmuje zasądzonych, a trzy czwarte jedynie podejrzewanych, i że niektórzy podejrzewani czekają 2 i 2½ roku na ukończenie śledztwa

[2]) Zwracamy uwagę na szczegółowy artykuł naszego redaktora w tej sprawie w niniejszym zeszycie. — Przyp. Red.

skutkiem czego areszt prewencyjny nieraz dwu- lub trzykrotnie przewyższa karę, jaka ich czeka na wypadek zasądzenia. Jestto chyba sprawiedliwość zanadto skrupulatna, gdyż stwarza ona rezerwę kary nawet na wypadek uwolnienia — jako ekspiację za samą możliwość winy...

Sejmowa Komisja więzienna stwierdziła, że w nowogródzkiem więzieniu trzyma się 24 osób w areszcie prewencyjnym pod zarzutem rozebrania kolejki, która przez odpowiednie skierowanie koryta potoku zalewała ich ziemianki, że trzyma się dwoje staruszków pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań.

Sprawiedliwość musi być tania, należy dążyć do umniejszenia kosztów postępowania, do przeniesienia spraw z sądów okręgowych do sądów powiatowych, bliższych dla ludności, należy wystrzegać się ciągłego odraczania rozpraw ze względów czysto formalnych, ale też nie popadać w nałóg byle jakiego, byle szybkiego pozbywania się spraw zapomocą sztucznie wyszukanych i skonstruowanych wybiegów „prawnych".

Że Ministerstwo zasad tych nie przestrzegało i w zastosowanie nie wprowadzało, to jest rzeczą powszechnie znaną i w dzisiejszym wymiarze sprawiedliwości powszechnie odczuwaną. Walka o obniżkę kosztów sądowych na terenie Małopolski, przeprowadzona na terenie sejmowym, — fakt, że Ministerstwo w lutym 1924 w drodze rozporządzenia ustanowiło tak wysokie opłaty sądowe, że w pierwszem półroczu ubiegłego roku sprawiedliwość dostępną była na terenie Małopolski wyłącznie dla sfer zamożnych — to był zaiste jaskrawy objaw zapoznania zasadniczych celów i obowiązków państwowego wymiaru sprawiedliwości.

Wymiar sprawiedliwości musi być też bezstronny. Należy stwierdzić, że dużo prawdy mieściło się w ówczesnem przemówieniu sejmowem prezesa Witosa, który mówiąc o sądownictwie, powiedział dosłownie: „W ostatnich czasach w sądach zauważyć się daje rozprzężenie wszelkiej sprawiedliwości, obalono wiarę w objektywność sądów".

W pierwszym rzędzie wspomnieć należy o instytucji sądów doraźnych. Wszak niemożliwem jest w ramach postępowania doraźnego wszechstronne zbadanie sprawy. Celem postępowania doraźnego ma być odstraszenie i represja wobec masowego objawu pewnego typu zbrodniczości. Tymczasem u nas w siódmym roku istnienia Rzeczypospolitej sądy doraźne urzędują na terenie całego Państwa i notować można krwawą statystykę wyroków śmierci i egzekucji, dokonywanych nawet na młodocianych i na ludziach dotąd nie karanych, a nad niejedną sprawą mimo stracenia przestępcy zawisł wielki znak zapytania, nad którego rozwiązaniem nikt się nie trudzi nad którym przechodzi się do porządku dziennego, gdy nad skazańcem grób się zamknął.

Czy i tutaj miałby być miarodajnym wzgląd „oszczędnościowy?". Czy miałby rację ów poseł chłopski sejmu ustawodawczego, który apostrofował posła Liebermana, przemawiającego

przeciw karze śmierci za dezercję wewnątrz kraju, iż nie pamięta — o haśle oszczędnościowem!...

Zasada niezawisłości sędziowskiej, szczytna i zagwarantowana Konstytucją, nie może się stać przeszkodą w przeciwstawianiu się wprowadzeniu momentów politycznych, narodowościowych i wyznaniowych do dziedziny wymiaru sprawiedliwości, a niestety takie właśnie momenta w wielu wypadkach odgrywają decydującą rolę i sądownictwa chce się użyć, jako narzędzia walki politycznej.

Stosuje się nieraz dawne, carskie metody konstruowania przestępstw, prowokacji, masowego aresztu prewencyjnego i przewlekania sprawy celem szukania, a często celem kombinowania dowodów winy.

Zasadniczy protest wymierzyć należy przeciw poddaniu sądownictwa a w szczególności prokuratury państwa pod nadzór wojewodów w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11 lutego 1924 Nr. 21 Dz. U. Rz. P. poz. 225. W myśl § 3, tegoż rozporządzenia mianowanie na samoistne lub kierownicze stanowiska nastąpić może po uprzedniem zasięgnięciu opinji właściwego wojewody, którego sprzeciw wstrzymuje nominację aż do decyzji właściwego Ministra. Postanowienia te dotyczą też prokuratorów i urzędników kancelaryjnych.

Po myśli § 2 cytowanego rozporządzenia wojewoda zwołuje perjodyczne zebrania celem wytyczenia linji polityki. Zwolnieni od udziału w tych zebraniach są jedynie prezesi sądów okręgowych; natomiast przyjść na nie muszą prokuratorowie i to tłómaczy zagadkę, że działalność prokuratury trzyma się często nie prawa, ale polityki, wytyczonej przez wojewodę. Z tych powodów prokuratura stosuje np. niejednolicie czerwony ołówek konfiskaty, zależnie od kierunku politycznego pisma. Tem się tłómaczy dziwna obojętność Prokuratury, — bardzo gorliwej w śledzeniu przestępstw politycznych, — na zupełnie jasne nadużycia, popełnione na szkodę Skarbu Państwa, czy to chodzi o kolejową gospodarkę leśną, czy o nadużycia przy dostawach wojskowych, czy np. o bankructwo Głównego urzędu żywnościowego, znanego pod nazwą „Guzohanu" itp. Prokurator czyta dzienniki, szeroko rozpisujące się o tych matactwach, ale — nie ingeruje! Zastępuje go czasem sejm, powołując komisje śledcze, ale ten proceder umożliwia tylko sprawcom zatarcie śladów i przygotowanie skutecznej obrony.

Praktyczne skutki rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11 lutego 1924 dały się odczuć w pewnem mieście w południowo-wschodniej Małopolsce, gdzie to podkomisarz policji, ufny w ,linję polityczną" wojewody, czynił sędziemu wymówki, że — wymierza za niskie kary!

A teraz jeszcze parę uwag co do więzień w Małopolsce. W Krakowie np. wypada tylko $2\frac{1}{2}$ m. sześć. powietrza na więźnia, w Samborze nie funkcjonują klozety, szpital więzienny nie jest opalany w zimie, nie uznaje się w Małopol-

sce kategorji więźniów politycznych i umieszcza się ich często razem z bandytami, we Lwowie strzyże się im włosy maszynką, a potem daje się im grzebyczki, łyżek nie daje się pod pozorem, że mogą służyć jako narzędzie samobójcze. Porcje żywnościowe, obliczone na 54 groszy dziennie, są chyba niedostateczne i należy je podwyższyć, bo więzienie nie ma służyć celowi trwałego morzenia więźniów głodem. (Wniosek odnośny posła Dra Sommersteina został na komisji budżetowej uchwalony. Przyp. red).

Kwestja złego pomieszczenia więzień łączy się z niedostatecznem uposażeniem sądów pod względem ilości budynków i wewnętrznego urządzenia. W Rawie ruskiej np. urzęduje sąd pod parasolami i ciągle przesuwa się stoły, bo z sufitu woda przecieka. W Zborowie sami obywatele muszą ponosić koszta budowy sądu i zdarzył się zabawny wypadek, że kilku obywateli podpisało weksle na 8000 złotych dla kontynuowania budowy, gdy zaś nie mogli weksli na czas wykupić, tenże sam sąd, budowany za ich pieniądze, prowadzi przeciw nim egzekucję. Takie rzeczy muszą ustać, państwo musi z pieniędzy podatkowych, a nie z datków dobrowolnych budować sądy.

W końcu zajął się mowca stosunkiem sądownictwa do adwokatury i wykazywał, że nie docenia się u nas na ogół znaczenia adwokatury jako jednego z filarów wymiaru sprawiedliwości i praworządności.

Dr. OSKAR GROSS.

Kilka refleksyj analitycznych do ustaw z r. 1919 i 1920 o przedłużeniu czasokresu przedawnienia.

Jeszcze się państwo dobrze nie skonsolidowało, jeszcze bytu swego nie utrwaliło, a już musiało rozwinąć szeroką działalność ustawodawczą. Nic dziwnego, że pierwsze kroki na tej drodze były niepewne. Ustawy z okresu początkowego nie są zadowalniające; wyraz woli ustawodawcy jest często niedołężny, tysiączne budzący wątpliwości, a niekiedy ma się wrażenie zupełnego braku myśli przewodniej.

Czas przejściowy minął szczęśliwie, znaczną odtąd stwierdzić można poprawę w koncepcji, ujęciu i układzie ustaw, ale i teraz jeszcze daleko do doskonałości.

Trudność wydobycia ratio legis, częste zmiany ustaw i widoczna ich jakby prowizoryczność odstraszają uczonych prawników od komentowania i systematycznych opracowań nowych ustaw. Ale niesłusznie. Im większe trudności, tem potrzebniejszą jest praca i krytyka naukowa. Częściej niż normalnie wypadnie potrzeba wykładni prostującej, od dosłownego tekstu ustawy odstępującej, a pracy tej nie powinno się zaniedbywać, aby przyjść z pomocą praktyce często bezradnej, a tych, którzy robią ustawy, pobudzić do wydoskonalenia się w technice utawodawczej.

Ociąganie się prawdziwych jurystów ma jeszcze ten skutek ujemny, że prawnicy praktyczni, chociaż dyplomowani, ale z nauką nie mający nic wspólnego, porywają się do tłómaczenia ustaw, a ogłaszaniem

swych „prac“ w pismach codziennych więcej sobie przysparzają reklamy, niż nauce i praktyce pożytku.

Do rzędu ustaw wymagających wykładni prostującej (interpretatio abrogans) należy ustawa z 26 marca 1919 Dz. pr. Nr. 27 poz. 246 „w przedmiocie wstrzymania biegu przedawnienia niektórych roszczeń na obszarze b. zaboru austrjackiego“ i ustawa z 30 czerwca 1920 Dz. pr. Nr. 52 poz. 318 „w przedmiocie przedłużenia czasokresu przedawnienia niektórych roszczeń“. Obieramy je za temat tych uwag, bo właśnie teraz stały się one aktualne, a trudne są do zrozumienia. Dotychczas nie spotkałem się z interpretacją poprawną tych ustaw, równie krótkich, jak nieudałych.

Łatwo przekonać się o niedostateczności wykładni gramatycznej i stwierdzić, że słowa ustawy nie są rzetelnym wyrazem rzeczywistej woli ustawodawcy. Dla dowodu wystarczy wykazać, że konsekwentne trzymanie się tekstu dosłownego prowadzi do wniosków niedorzecznych, sprzecznych z naturą i znaczeniem instytucji przedawnienia i ze zdrowym rozsądkiem.

Załóżmy na chwilę, że słowa ustawy oddają wiernie myśl ustawodawcy. W takim razie obie ustawy — a dla uproszczenia dowodu traktujemy je razem jako całość — wyznaczają pewien przedział czasu T, który nie ma być wliczony do trzechletniego czasokresu przedawnienia niektórych zobowiązań, jeżeli koniec tego ostatniego wpada w ten przedział T. Z tego wynika natychmiast, że przedział T nie alteruje biegu i końca przedawnienia, jeżeli czas normalnie do przedawnienia wymagany końcem swym nie dosięga początku przedziału T, albo go przekracza. Wniosek a contrario jest tu konieczny, bo do przyjęcia wpływu continuum czasowego T na bieg przedawnienia przed jego początkiem albo po jego upływie ukończonego brak rozporządzenia ustawy.

Koniec czasu biegu przedawnienia zależny jest od jego początku [1]) a ustawy, któremi się zajmujemy, zawierają definicję tej zależności. Rozumiejąc ją dosłownie, dochodzimy do wniosku niespodziewanego, wprost paradoksalnego: oto do wniosku, że zobowiązania późniejsze mogą się prędzej przedawnić, niż wcześniejsze. Dopuszcza ona bowiem, by z dwu roszczeń różniących się tylko czasem powstania skarg im przysługujących, zresztą zaś jednakowych, roszczenie co do czasu powstania skargi wcześniejsze jeszcze się nie przedawniło, a już się przedawniło roszczenie późniejsze, z żadnej innej racji jak tylko dlatego, że jest późniejsze. Weźmy pod uwagę zobowiązanie, z którego skarga zrodziła się między 1 listopada 1915 a 30 czerwca 1919. Nim się ono przedawni, już będą przedawnione wszystkie zobowiązania, z których skarga zrodziła się po 30 czerwca 1919 a p r z e d dniem oddalonym od 30 czerwca 1919 o taki sam odstęp czasu, o jaki oddalony jest dzień powstania skargi ze zobowiązania pierwszego od dnia 1 listopada 1915.

Ujęcie definicji w formułkę matematyczną najlepiej nam rzecz wyjaśni. Liczmy czas od 12 godz. w nocy z 31 października na 1 listopada 1915 i obierzmy rok za jednotskę czasu. Dowolnej liczbie *a* będzie odpowiadał punkt czasu oddalony od obranego przez nas początku o taką ilość lat, ile jednostek dana liczba zawiera. Więc n. p. 2 oznacza 12 godzinę w nocy z 31 października na 1 listopada 1917, a 3 2/3 punkt czasu oddalony od obranego przez nas początku o 3 lata i 8 miesięcy, więc 12 godz. w nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1919 i t. p. Aby nas nie posądzono o brak ścisłości, zauważamy, że wprawdzie miesiące nie są równe, ale ta niedokładność następnie wyrównuje się w przejściu z liczb kardynalnych do porządkowych czyli do kalendarzowych oznaczeń dni i miesięcy.

---

[1]) Początkiem tym będzie z reguły chwila zrodzenia się skargi, ale pamiętać trzeba, że bieg przedawnienia rozpocząć się może już z chwilą, kiedy wierzyciel jednostronną czynnością, np. przez wypowiedzenie, powstanie skargi wywołać jest w stanie bez nadzwyczajnych trudności.

Niech x oznacza początek a y koniec biegu przedawnienia, Gdyby nie ustawy, któremi się zajmujemy, byłoby stale y = x + 3 dla wszelkiej wartości zmiennej x. Jeżeli jednak zdefinjujemy zależność zmiennej y od zmiennej x w myśl ustaw powyższych, to będzie dla wszelkiego x z przedziału (0, 3), to znaczy z czasu między 1 listopada 1915 a końcem 30 października 1918, y = x + 6 2/3; dla x z przedziału (3, 3 2/3) y = 9 2/3, a dla x większego jak 3 2/3 y = x + 3. Dyskusję nie nastręczającą trudności pozostawiamy czytelnikowi. Łatwo widać, że y jako funkcja zmiennej x traci ciągłość dla x = 0 i x = 3 2/3. Jeżeli x wzrastając przechodzi przez punkt 3 2/3, y w chwili przejścia x przez ten punkt skokiem spada z 9 2/3 na 6 2/3. Ten właśnie skok w dół jest przyczyną, że funkcja nasza nie nadaje się do definicji przedawnienia. Jeżeli bowiem h i k są dowolne dwie liczby spełniające nierówności 0 < h < k < 3, to dla x = k, y = 6 2/3 + k, a dla x = 3 2/3 + h, y = 6 2/3 + h < 6 2/3 + k, czyli że większemu x odpowiada mniejszy y niż mniejszemu. Nie tykamy tu kwestji, jak ma czas być liczony, naturalnie, czy cywilnie. Formułki zostają te same, a tylko w interpretacji granic przedziałów będzie nieznaczna różnica.

Zademonstrujemy to na przykładzie. Przypuśćmy, że dnia 1 kwietnia 1925 wierzyciel hipoteczny zaskarżył dłużnika o zapłatę dłużnego kapitału z procentami od 1 sierpnia 1914. Pozwany zarzuca przedawnienie procentów zalegających dłużej jak trzy lata. Jak musiałby orzec sędzia, gdyby trzymał się niewolniczo tekstu ustawy? Oto nie przyznałby procentów za czas od 1 sierpnia 1914 do 31 lipca 1918, gdyż odnośnie do procentów do 31 października 1915 trzechletni czasokres normalnie do przedawnienia wymagany, upłynął przed dniem 1 listopada 1918, a co do procentów od 1 listopada 1915 do 31 lipca 1918, to odstępy czasu od każdego z tych dni do 1 listopada 1918 z oddaniem czasu od 1 lipca 1922 do dnia skargi wynoszą więcej niż trzy lata. P r z y z n a ł b y n a t o m m i a s t jako nieprzedawnione p r o c e n t a z a c z a s o d 1 s i e r p n i a 1918 d o 30 c z e r w c a 1919, gdyż od każdego z tych dni liczony czasokres trzechletni końcem swym wpada w przedział T, a co do procentów od 1 sierpnia 1918 do 31 października 1918, to odstępy czasu od każdego z tych dni do dnia 1 listopada 1918 z dodaniem czasu od dnia 1 lipca 1922 do dnia skargi nie wynoszą razem pełnych lat trzech. Dalej n i e p r z y z n a ł b y z powodu przedawnienia procentów za czas o d 1 l i p c a 1919 d o 31 m a r c a 1922, gdyż od każdego z tych dni liczony czasokres trzechletni końcem swym sięga poza przedział T, a od każdego z nich do dnia skargi jest więcej jak trzy lata. Wreszcie przyznałby procenta dalsze jako jeszcze nieprzedawnione.

Albo przykład drugi: Dzierżawca nie zapłacił półrocznych rat czynszowych z 1 stycznia i 1 lipca 1919. O ratę pierwszą mógłby skarżyć wydzierżawiający do końca czerwca 1925, zaś rata druga płatna później o 6 miesięcy przedawniła się jeszcze w lipcu 1922.

Czytelnik powie, że to nonsens i nie zechce zrozumieć, jak być może, aby należności wcześniejsze n i e były przedawnione, by natomiast b y ł y przedawnione należności późniejsze. Zrozumiałem jest, że z powodu wyjątkowych stosunków panujących w pewnym okresie czasu, normalny czas przedawnienia może być przedłużony i naprzód wysunięty, bądź w interesie wierzyciela, dla którego możność dochodzenia wierzytelności była utrudnioną, bądź w interesie dłużnika, aby nie zmuszać wierzyciela do dochodzenia wierzytelności w czasie dla dłużnika niestosownym, albo wreszcie z jednego i drugiego względu. Ale musi to koniecznie nastąpić w taki sposób, by wierzytelności późniejsze nie były gorzej traktowane niż wcześniejsze. Ten sam czas, który służy wierzycielowi do dochodzenia wierzytelności późniejszych, wyzyskany być może także do dochodzenia takich samych wierzytelności dawniejszych, nie ma przeto żadnego rozumnego powodu do wysuwania czasu przedawnienia wierzytelności wcześniejszych poza czas przedawnienia się wierzytelności późniejszych.

Nie podobna przypuścić, aby ustawodawca chciał ustanowić normę nie dającą się pogodzić z naturą i znaczeniem przedawnienia i wprowadzić nowość prez żadne dotąd prawodawstwo niepraktykowaną. Raczej powiemy, że źle się wyraził i do ujawnienia swej myśli użył słów niewłaściwych.

Funkcje definjujące przedawnienie muszą posiadać następujące własności:

a) Każdemu x odpowiada jedna i tylko jedna wartość za y, ale odwrotnie jednemu i temusamemu y odpowiadać mogą różne wartości zmiennej x; czyli, mówiąc inaczej, odpowiedniość musi być jednoznaczną, ale niekoniecznie jedno-jednoznaczną. W samej rzeczy różne zobowiązania z jednego i tego samego pochodzące czasu przedawniają się wszystkie równocześnie, ale w tym samym czasie przedawniające się zobowiązania pochodzić mogą z czasów różnych.

b) Jeżeli x_1 i x_2 są dwie dowolne wartości zmiennej x a y_1 i y_2 odpowiedne im wartości zmiennej y, to z względności $x_2 > x_1$ wynikać musi $y_2 > y_1$ albo $y_2 = y_1$ nigdy zas $y_2 < y_1$.

Wszystkie dotąd znane definicje przedawnienia, regularne, wyjątkowe albo przejściowe odpowiadają powyższym warunkom. Czytelnik z ołówkiem w ręku z łatwością sprawdzi to u funkcji zdefinjowanych w paragrafach kodeksu cywilnego, stanowiących o czasie, wstrzymaniu lub przerwie przedawnienia albo w przepisach przejściowych załatwiających się z czasową kolizją ustaw (np. ust. 6. patentu z r. 1811 ogłaszającego kodeks cywilny albo nów. III do kod. cyw. § 199). Autorowie tych wszystkich norm prawnych nie używali metod analitycznych, ale intuicyjnie odgadli wymogi powyższe a) i b), bo zdrowo myśleli i wysławiali się poprawnie. Dopiero nasze ustawy, po raz pierwszy odkąd istnieje pisane prawo, czyniłyby wyłom z zasady b), jeżeliby się znalazł ktoś, któryby je tłómaczył dosłownie.

Dowiedliśmy z ścisłością możliwą w umiejętnościach duchowych, że założenie, iż tekst ustawy oddaje wiernie myśl i wolę ustawodawcy, jest nieprawdziwe. Dowód uważaliśmy za konieczny do usprawiedliwienia wykładni prostującej; zdaniem naszem równa ścisłość jest zawsze wymaganą, ilekroć odstępuje się od gramatycznego znaczenia tekstu. Dużo np. przemawia za tem, że niezacytowanie w obu omawianych ustawach §-fu 1487 u. c. jest tylko pomyłką, niedopatrzeniem, a jednak nie potrafilibyśmy usprawiedliwić stosowania tych ustaw w drodze interpretacji rozszerzającej do roszczeń w tym §-fie wymienionych, chociaż niewiadomo, dlaczego należy im się mniejsza ochrona, niż zobowiązaniom określonym w §§ 1480, 1486 i 1489 u. c.

A teraz czeka nas dopiero zadanie najważniejsze: wydobyć, odtworzyć myśl prawdziwą ustawodawcy, jeżeli nie całkiem wyraźną, to przynajmniej podświadomą. O tem pomówimy odrębnie.

Dr. S. BLAUSTEIN.

Czy moratorjum spowodowało przerwę, czy tylko wstrzymanie przedawnienia?

Przepisy ustawy cywilnej o przedawnieniu wierzytelności (do dziś prawie niezmienione) należały chyba do najmniej spornych. Niestety liczne ustawy moratoryjne wydawane od wybuchu wojny, teraz, gdy moratorjum ustało i gdy dzięki ustawie waloryz. wierzytelności przedwojenne, już uważane za przepadłe, odzyskały jaką taką wartość i dochodzenie ich jest możliwe, wytworzyły tyle i takich wątpliwości, w tej materji, że nieraz i najwytrawniejsi prawnicy stawają bezradni.

Z gęstwiny spornych kwestyj wybieram kwestję przedawnienia wobec akceptantów wierzytelności wekslowych do wysokości 2000 Mp. czyli 2871 koron (lex Grabski) — powstałych w okręgu lwowskiego Sądu apelacyjnego a płatnych przed 1 sierpnia 1914, t. j. przed wejściem w życie pierwszej ustawy moratoryjnej. Przypuśćmy otóż, iż taka wie-

rzytelność płatna była n. p. w dniu 1.VIII. 1913 to w dniu 1. VIII. 1914 była ona już dotknięta biegiem (trzyletniego) przedawnienia a w wypadku przykładowym kres przedawnienia w 1/3 części już upłynął. Otóż powstaje pytanie, czy sprowadzone moratorjami przesunięcie pierwotnego terminu płatności — (w przykładzie 1. VIII. 1913) — na marzec 1922 stanowi wstrzymanie czy przerwę już rozpoczętego przedawnienia? Czy rozpoczęty przed 1. VIII. 1914 kres z miarodajnym dniem marca 1922 dalej bieży, tak że w przykładzie naszym upłynął już w marcu 1924, czy też w marcu 1922 rozpoczął się na nowo pełny 3-letni okres kończący się w marcu 1925?

Na pytanie to spotkałem się u licznych prawników z odpowiedzią, że i co do tych wierzytelności 3-letni kres dopiero w marcu 1922 się rozpoczął, bo pierwotny kres płatności przez moratorjum został „przesunięty“ na marzec 1922 i zatem przedawnienie tylko z tym terminem nowym mogło się rozpocząć.

Zapatrywanie to uważam za mylne. Przedawnienie bowiem jest „utratą prawa z powodu niewykonywania go przez pewien okres czasu“, choć się miało możność wykonywania go (§§ 1451, 1478 itd. u. c.). Czasem zachodzą w rozpoczętym już kresie faktyczne albo prawne przeszkody tej możnosci. Ustawa zna dwie kategorje takich przeszkód. Przeszkody pierwszej kategorji powodujące „wstrzymanie“ przedawnienia — jak n. p. justitium, tamują tylko rozpoczęte przedawnienie, które z ustaniem ich biegnie w dalszym ciągu i kończy się z upływem czasu dopełniającego. Przeszkody drugiej kategorji zaś (a ustawa cywilna zna ich tylko dwie: uznanie strony drugiej albo skarga, która doprowadziła do pomyślnego wyroku — „przerywają“ czyli niweczą rozpoczęte, a niedokończone przedawnienie — tak, że z chwilą ustania ich, zachodzi tylko możność rozpoczęcia przedawnienia na nowo.

Do której otóż z tych dwóch kategoryj należy moratorjum ustawowe, stanowiące bezsprzecznie przeszkodę w możności wykonywania prawa, a zatem i przeszkodę przedawnienia, notabene ustawie cywilnej zgoła nieznaną? Skoro ustawodawstwo moratoryjne nie wypowiada się w tej kwestji bezpośrednio, odpowiedź znaleźć możemy jedynie po rozważeniu istoty prawnej przedawnienia i określonego w ustawach pojęcia i skutków moratorjum. Otóż w pierwszym kierunku nie ulega chyba wątpliwości, że rozpoczęte i nieskończone przedawnienie prawa jest pewną jego właściwością, przymiotem, accessorium, a to nawet przedmiotowem, bo w razie zmiany podmiotu przechodzącem na następcę (§ 1493 u. c.). W drugim zaś kierunku pojęcie i skutki moratorjum odnośne ustawy określają zawsze tylko postanowieniem, iż „płatność się odracza“. Samo odroczenie zaś płatności pretensji, jak natury jej, jak ustawowego czy umownego obowiązku płacenia od niej odsetków, tak i związanego z nią faktu, że pretensja ta dotkniętą jest rozpoczętem, a jeszcze nieukończonem przedawnieniem, zmieniać ani niweczyć nie może.

Że atoli sam ustawodawca moratorjum uważał za przeszkodę wstrzymującą, a bynajmniej nie przerywającą przedawnienie, na to niedwuznacznie wskazuje art. 10 c. 1 ust. z 26./VI 1919 Nr. 51 p. 332 Dz. u.: „Czasu trwania moratorjum nie wlicza się przy obliczaniu przedawnienia...“ Postanowienie to byłoby wprost bezsensowe, gdyby moratorjum miało sprowadzić przerwę. W tym wypadku bowiem nie byłoby wcale czasu, któryby się logicznie dał wliczać. W końcu zaznaczam, że i literatura uważa moratorjum tylko za pzyczynę wstrzymania przedawnienia (Krainz § 165, który wstrzymanie, a nie przerwę przypisuje nawet umowie prolongacyjnej, o ile nie zawiera uznania wierzytelności). Przychodzę tedy do konkluzji, że wspomniane na wstępie wierzytelności wekslowe, o ile bieg ich przedawnienia nie doznał we właściwym czasie przerwy w myśl dotyczących norm ustawowych (art. 80 austr. ust. weksl., art. XLV ust. wprow. do proc. cyw. lub zgłoszenie w konursie) — uległy w ciągu marca b. r. przedawnieniu, a to po upływie takiego od miarodajnego dnia marca 1922 bieżącego kresu (§ 1 c. 4 rp. R. M. Nr. 106 poz. 777 ex 1921), który dopełnia do trzech lat bieg przedawnienia rozpoczęty przed 1 sierpnia 1914, a tegoż dnia wstrzymany.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Bezprawie paszportowe.

Komentarz do rozporządzeń obalających ustawę i ograniczających wolność osobistą.

„Prawa i postanowienia władz zaczęły być wyszydzane i nienawidzone, jako wyraz despotyzmu· trybunały straciły wszelkie uszanowanie i cześć u ludu, bo sądziły według martwej litery i wskazówek władz politycznych, . . . nie mogąc się odwoływać już ani do Boga, którego się zaparły, ani do sumienia — wyrazu, którego znaczenie razem z nazwiskiem zatarte zostało. W takim stanie moralnego nieładu jedna tylko instytucja mogła się dochować: instytucja całkiem materjalna, to jest armja, ponieważ ona posiadała jedyny jeszcze zasób, to jest siłę brutalną".
Adam Mickiewicz: Wielka wojna w przyszłości. (Dwa fragmenty z r. 1829).

Najświeższej daty rozporządzenie „paszportowe" wydane przez Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem spraw wewnętrznych, Nr. 33 Dz. U. R. P. z 30 marca br., mające rzekomo przeznaczenie „wykonania" ustawy z 17 lipca 1924 w sprawie opłat za paszporty na wyjazd za granicę Nr. 69/672 Dz. U. R. P. wprawiło całe społeczeństwo bez różnicy grup społecznych i politycznych w głębokie rozgoryczenie. Ośmielamy się mniemać; — iż ogół prawnictwa polskiego, pomny swego najszczytniejszego posłannictwa, uzna się powołanym przed wszystkimi do zabrania miarodajnego głosu, potępiającego zamach, który wymierzono przeciw jednemu z przyrodzonych, życiodajnych praw człowieka: przeciw wolności osobistej. Bo o nią już teraz chodzi!

Tak poważny i niemal półoficjalny organ prawniczy, jakim jest Gazeta Sądowa Warszawska, — organ wychodzący od lat 52 w dzielnicy, której ludność na ogół do knuta carskiego przywykła, nie umie po dziś dzień kroku zrobić bez pozwolenia policji w postaci meldunku i „dowodu osobistego" lub paszportu — nazwał rozporządzenie to w Nrze 14 z rb. objawem „nierozumienia u nas znaczenia stosunków kulturalnych pomiędzy Polską a zagranicą", przyczem zaznaczył, iż byłoby raczej „na czasie, wejść na drogę, zmierzającą do stopniowego znoszenia paszportów, a nie ich utrzymania w mocy" i że „wszelkie podnoszenie opłat paszportowych, to krok prowadzący do odgradzania naszego państwa od Europy".

Mając na uwadze poszczególne postanowienia tegoż rozp. w związku zwłaszcza ze sposobem, w jaki zapomocą dodatkowych „wewnętrznych" reskryptów wprowadzono je obecnie w życie, sprawa ta wydaje się nam daleko jeszcze groźniejszą, niżby wynikało z powyższych paru uwag krytycznych koleżeńskiego organu, rzuconych widocznie na papier pod pierwszem zaledwie wrażeniem.

A). Ustawa.

Stwierdźmy na wstępie, że ustawa z 17 lipca 1924, którą sie legitymuje omawiane rozporządzenie, jako wykonawcze, dotyczy jedynie i wyłącznie opłat paszportowych i poprzestaje na tem, że normuje cyfrowo wysokość opłat dla kilku kategoryj paszportów, jak np. dla osób wyjeżdżających w celach handlowych i przemysłowych — 25 zł. (art. 2), dalei celem kształcenia się lub badań naukowych, celem leczenia się, celem uczestniczenia w kongresach itp. i w celach społecznych — 20 zł. (art. 3), przyczem

nie nazywa ustawa tych opłat bynajmniej „ulgowemi“ (!) — ponadto określa ona kilka kategoryj paszportów wolnych od opłaty (jakoto: „dyplomatyczne, robotnicze i wychodźcze“). Dla wszystkich innych potrzeb wyjazdu za granicę ustawa w art. 1 orzeka, że paszporty czyli „dowody osobiste“, wymagane do wyjazdu „zagranicę“, podlegają opłacie, którą ustali Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem spraw wewnętrznych.

Należy sobie tedy uświadomić, że ustawa ta: 1) nie zmienia w czemkolwiek dotychczasowego w poszczególnych dzielnicach obowiązującego prawa paszportowego, z wyjątkiem jedynie wysokości opłat, ani też: — 2) nie upoważnia Rządu do wydania jakichkolwiek rozporządzeń lub zarządzeń mogących w jakibądź sposób obywatelom uzyskanie paszportu utrudnić; — 3) że notoryjnym celem tej ustawy było: położenie tamy objawionej poprzednio samowładności Rządu udaremniania obywatelom podróży zagranicznych zapomocą niesłychanych opłat i biurokratycznych szykan.

Niech też wolno będzie w tym związku powołać się — (o ile powołanie się takie nie przybrało już u nas cech samoośmieszenia!) — na Konstytucję R. P. z 17 marca 1921, której art. 3, ust. 5 głosi: „Rozporządzenia władzy, z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli, mają moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią“.

Do zacytowanej ustawy wydano dotychczas trzy, kolejno się uchylające rozporządzenia wykonawcze i zaprawdę — nie może być nic bardziej pouczającego, lecz też nic bardziej grozą przejmującego, nad porównanie tych rozporządzeń z tą ustawą, nad spostrzeżenie, jak każde z tych rozporządzeń coraz bardziej obraca wolę ustawodawcy w niwecz, ustawę w jej przeciwieństwo, jak pod nią coraz większy dół kopie, stawiając nas w końcu nad przepaścią.

Technikę obalania ustaw rozporządzeniami doprowadzono do mistrzostwa. Ustawa chce np., by obywatel posiadający wymogi „n“, otrzymał bezwarunkowo i bezzwłocznie paszport za opłatą 20 zł. Ustawa też obywatelowi temu nie chce kłaść pozatem żadnych przeszkód w uzyskaniu paszportu: chodzi jej tylko o opłatę. A rozporządzenie? Powtarza wprawdzie słowa ustawy, lecz wymogi „n“ (np., że się jest niezamożnym i że leczenie za granicą jest bezwzględnie konieczne), określa w tak zawiły sposób i uzależnia od tylu i takich dowodów, wysiłków i wydatków, od takiego trybu postępowania i toku instancyj, że ci właśnie, co wyjazdu względnie paszportu najbardziej potrzebują, a więc niezamożni i chorzy, pozbawieni zostają możności otrzymania go.

B). Trzy rozporządzenia.

Pierwsze rozporządzenie wykon. z 1/8 1924 Nr. 69 677 Dzup. wykazywało pod tym względem jeszcze nie dość rozwiniętą pomysłowość i technikę. Ustalenie „normalnej“ ceny paszportu zagranicznego na kwotę 500 zł. było fantastycznie wygórowane i tłumaczyło się znanym uporem Autora, lecz formalnie polegało jeszcze na upoważnieniu ustawy. Za to w dalszych postanowieniach tegoż rozporz. nazwano już paszporty wydawane w celach szczególnych za opłatą 20 i 25 zł. — paszportami „ulgowymi“ i postanowiono, że władzom administracyjnym I instancji przysługują „decyzje co do przyznania powyższych ulg“. Niewątpliwe prawo obywatela określono zatem jako „ulgę“, — łaskę, użyczaną od wypadku do wypadku przez władzę. Cóżbyśmy na to powiedzieli, jeśliby np. przypisanie komuś pewnej, choćby najniższej stopy podatkowej, zgodnej atoli z jego stopniem dochodowości lub niewymierzenie komuś podatku z powodu, iż jego dochód i majątek według ustawy nie podlega opodatkowaniu, nazwano „ulgą?“.

Ale intencja tej nomenklatury „ulgowej“ jest aż nadto przejrzysta: chodzi o furtkę do bezgranicznego podbijania ceny paszportu „normalnego“. Ustawa nie znając żadnej „ulgi“, wyobraża sobie, że

skoro ustanowiła cenę paszportu dla uczonego, dla kupca i dla chorego w kwotach 25 i 20 zł., to Minister skarbu, wierny „duchowi“ ustawy i zasadom praworządności konstytucyjnej, gdy ustalać będzie opłatę paszportową dla innych klas ludności, nie da im odczuć zbyt rażących różnic. Więc paszport dla śmiertelnika zwykłego kosztować będzie może nawet 2 razy tyle, lecz chyba nie więcej! — O, nie! W głowie policyjno-fiskalnej opłata 25 lub 20 zł. za paszport, to tak okropnie mało, że to po prostu darowizna, łaska — „ulga“. Zatem paszport „normalny“ może nawet tysiąckrotnie przewyższać ceną paszport „ulgowy“. Podziwu godny, złoty pomysł!

Ironia omawianych rozporządzeń staje się tem jaskrawszą, gdy zważymy, że w państwie praworządnem, szanującem wolność osobistą i swobodę ruchów obywateli, paszport powinien — nie istnieć, a w każdym razie być bezpłatnym i taksamo jak chleb powszedni dostępnym! Kto w wieku XX, w epoce radiotelegrafu, w świtach narodzin „Ligi Narodów“, płaci choćby „tylko“ 20 złotych za „wolność“ przekroczenia granicy, ten ponosi ciężar i doznaje upokarzającego ograniczenia osobistej wolności, a nie „ulgi“!

Ale to pierwsze rozporządzenie wykonawcze nie doprowadzało jeszcze sprawy ad absurdum, bo poprzestawało przynajmniej na „dostatecznem“ udokumentowaniu potrzeby wyjazdu w celach naukowych, na ogólnikowym wymogu „udowodnienia niezamożności“ i na „zaświadczeniu urzędu zdrowia“, gdy chodziło o paszport „kuracyjny“ itp.

Drugie z rzędu rozporz. wykonawcze z 27/10 1924 Nr. 95/887 szczyciło się już znacznem udoskonaleniem inwencji i techniki. Wprawdzie na samem czele obniżyło ono wydatnie „normalną“ cenę paszportu z kwoty 500 zł. — (dla której może nie znalazł się ani jeden amator) — na kwotę 100 zł., lecz też raptem wprowadziło należytości za zezwolenie — na „ponowny“ wyjazd przy wszystkich kategorjach paszportów i to w tejsamej wysokości, jak za paszport pierwotny, ponadto wprowadziło jako dalszą nowość: „paszport wielokrotny“ za opłatą 250 zł. (§ 1). Innemi słowy: rozporządzenie to ograniczyło bez jakiegokolwiek upoważnienia ustawowego ważność wszystkich paszportów do jednorazowego przekroczenia granicy, narzuciło posiadaczom paszportów wbrew ustawie ponowne należytości, zabiegi i dowody (por. § 2, 3 i 4 rozp.) celem uzyskania na swoim paszporcie zezwolenia na ponowny wyjazd i wbrew ustawie nałożyło odrębną, wysoką należytość za „wielokrotne“ przekroczenie granicy nawet na osoby, którym w myśl ustawy należy się paszport za 20 lub 25 zł.

Paszport jest — jak to zresztą cyt. ustawa z 17/7 1924 wyraźnie stwierdza — „dowodem osobistym“, a więc niczem innem, jak papierem legitymacyjnym, wykazującym identyczność osoby: w zasadzie tedy i z natury rzeczy ważność takiego papieru powinna trwać dopóty, dopóki ten papier i jego posiadacz istnieją. Konsekwentnie też paszporty angielskie i amerykańskie, zatem państw szczerze praworządnych i wolnościowych, nie zawierają żadnego ograniczenia czasokresu ważności paszportu. Atoli też w duchu polskiej ustawy z 17/7 1924 i na zasadzie prawa paszportowego obowiązującego dotąd w Małopolsce po b. Austrji, nie ulega — jak jeszcze zobaczymy — żadnej wątpliwości, że pobieranie opłat za „zezwolenie“ na ponowny wyjazd i to w obrębie zakreślonego w paszporcie czasokresu, jest istnem bezprawiem. Wszak już samo mianowanie paszportu „zezwoleniem na wyjazd“ i wydawanie go trybem „zezwolenia“ lub „ulgi“. zawiera pogwałcenie zasad Konstytucji o wolności obywatelskiej (art. 101), a w szczególności jawne przełamanie zakazu ograniczania wolności osobistej (art. 97).

Prócz tego rozp. to stanowi, że kto w „terminie ważności“ nie wykorzystał paszportu, może uzyskać bez dodatkowej opłaty jego pro-

longatę tylko raz jeden i to jedynie tylko pod warunkiem, jeśli była zań pierwotnie pobrana opłata „normalna“ (!) i jeśli udowodni, iż ważne przeszkody stały na przeszkodzie wyjazdowi (§ 8).

Zatem paszport tzw. „ulgowy“ osoby niezamożnej i chorej, która właśnie np. wskutek swej choroby lub swego ubóstwa nie mogła w terminie oznaczonym paszportu „wykorzystać“, ulega bezwzględnie umorzeniu i osoba taka za karę swej chorowitości lub niezamożności, musi — (o ile wśród tego nie skona) — mitrężyć i biedzić się ponownie (i to zawsze osobiście!) o całkiem nowy paszport! Jest już wobec tego bagatelą, że rozporządzenie to odmówiło ponadto emigrantom — wbrew art. 101 Konstytucji głoszącemu, iż wolność wychodźctwa ograniczoną być może tylko przez ustawę, — wydania paszportu, dopóki nie udowodnią zaświadczeniem władzy skarbowej, że nie zalegają w spłacie podatków (Art. 1 B).

Wreszcie rozporządzenie to przyszło również na pomysł przekazania „decyzji“ bezpośredniej urzędom administracyjnym II instancji (województwom), gdy chodzi o wystawienie paszportu dla uczestników zjazdów międzynarodowych, naukowych, sportowych i dla wyjeżdżających w celach społecznych, a delegowanych przez instytucje państwowe, samorządowe lub społeczne. — Jeśli zatem jakaś swojska wielkość w piłce nożnej pragnie się popisać na boisku jakiejs innej nacji, to wystawienie paszportu staje się wielką aferą państwową, której nie można z dostatecznym spokojem i zaufaniem pozostawić w ręku I instancji. Taksamo, gdy lekarz, adwokat, sędzia lub przyrodnik pragnie wziąć udział w kongresie zawodowym, musi być województwo zaaferowane brzemiennym procesem paszportowym. A że tensam przepis rozporządzenia (§ 4/III) stanowi, iż dotyczące podania „należycie udokumentowane“ winny być kierowane do województwa w drodze instancji „z odpowiedniemi wnioskami“ — więc temsamem nad porodem takiego paszportu wytężają się równocześnie obie instancje: pierwsza i druga! Gdybyż przynajmniej w „izbach połączonych!“.. To wszystko dzieje się wbrew najelementarnie/szym zasadom prawidłowej administracji państwa, wbrew wszelkiej tradycji konstytucyjnej, wbrew wszelkiej ekonomji i wbrew wszelkiej logice!

Gdy otóż ludność wytrzymała i tę próbę potulności, wydano obecnie w miejsce poprzedniego rozporządzenia, trzecie, tj. z 30 marca 1925 Nr. 33/233 Dzurp. Oto jego rekordy stawiające zgoła w cień „technikę“ obu poprzednich:

a) Opłata za paszport „normalny“, która już raz zeskoczyła z kwoty 500 zł. na kwotę 100 zł., podskoczyła tu z kwoty 100 zł. na kwotę 250 zł.; (ale „ut fama fert“, autorowie rozporządzenia już biorą rozmach do skoku znacznie jeszcze potężniejszego wzwyż — czyż mamy pogłosce takiej nie wierzyć?);

b) opłata „normalna“ za zezwolenie na ponowny wyjazd — taksamo: 250 zł.;

c) opłata za „ulgowe“ zezwolenie na ponowny wyjazd (więc w celach handlowych, społecznych, kuracyjnych itp.) znów w tejsamej wysokości, co pierwotny paszport, zatem 20 zł. lub 25 zł.;

d) opłata za paszport „wielokrotny“: nie mniej, jak 750 zł.!

Ale to nic jeszcze: główna forsa i chluba rozporządzenia tudzież wydanych w związku z niem zarządzeń „wewnętrznych“ tkwi w samem rozgałęzieniu „procesu paszportowego“, w nieopisanie zawiłej rozbudowie labiryntu dykasteryj i instancyj dochodzących, kontrolujących, zaświadczających, przyjmujących, obliczających, kwitujących, aprobujących, zezwalających i wydających. „Petent“ obarczony zostaje bezlikiem zachodów i trudów — (na domiar nieodpuszczalnie osobistych!) — oraz wydatków w ustawie zgoła nieprzewidzianych, do tego stopnia, że trzeba być bogaczem i siłaczem, aby taką „ulgę“ wytrzymać i że łatwiej podobno być przyjętym w poczet rycerzy sprawiedliwości (chevaliers de justice) zakonu maltańskie-

go, (do czego, jak wiadomo, należy wykazać 16-tu przodków szlacheckich i kapitulnych, zaprzysiężenie drzewa genealogicznego przez 4 szlacheckich świadków, kolonat obojga rodziców, wielką własność ziemską etc.), — aniżeli być przyjętym w poczet kawalerów paszportu R. P.

Samo rozporządzenie wprowadziło m. i. następujące nowości:

1) Władze administracyjne I instancji pozbawione zostały do reszty kompetencji decydowania o „przyznaniu ulg", ileże „decyzja" w tej mierze odnośnie do paszportów „ulgowych" wszelkich kategoryj przekazaną została województwom, dokąd winny być kierowane w drodze instancji „należycie" udokumentowane podania z „odpowiedniemi" wnioskami", (§ 5);

2) Paszport „ulgowy" (20 zł.) w celu kształcenia się lub badań naukowych wymaga odtąd zaświadczenia samego Ministerstwa Wyznań relig. i O. P., stwierdzającego potrzebę wyjazdu. Wiele w tem udręki, straty czasu i pieniędzy, zanim Ministerstwo raczy się tem zająć i zanim zdoła „sprawdzić" potrzebę wyjazdu, to komentarza nie wymaga. (§ 4 a). Dość, że na taki paszport pracują już wszystkie 3 instancje, cała hierarchja administracyjna zaprzągnięta do tego dzieła syzyfowego! Obiega zaś pogłoska, że projektuje się już nowe rozporządzenie przekazujące wystawienie paszportu „ulgowego" decyzji — Rady Ministrów, podczas gdy zwolennicy Konstytucji domagają się, by wystawienie prawomocnego paszportu „ulgowego" zależało od zgodnej uchwały Sejmu i Senatu, ogłoszonej w Dzienniku ustaw.

3) Paszport „ulgowy" w celu uczestniczenia w jakimkolwiek kongresie lub w zawodach sportowych wymaga odtąd zaświadczenia Ministerstwa Skarbu, względnie Ministerstwa Wyznań rel. i O. P. stwierdzającego potrzebę wyjazdu. Słówko „względnie" znaczy u nas, jak wiadomo, tyle co: „na wszelki wypadek". Przypuściwszy, iż chodzi o paszport dla „footbalisty", to możemy być pewni, że Minister Skarbu nie wiele się zna na tem, a na wszelki wypadek nie zna się też na tem Minister Wyznań i O. P. Dlatego też — na wszelki wypadek — oni obaj winni decydować o potrzebie wyjazdu. Z jakich punktów widzenia ma decydować Minister Skarbu, gdy jakiś obywatel wybiera się np. na kongres naukowy to jest dla komentatora zagadką niedocieczoną (§ 4 c);

(nomen—omen) o paszport „ulgowstanowienie, iż kto „ubiega się"

4) Koroną „nowości" jest poy" w celu leczenia się, winien przedstawić świadectwo niezamożności, wystawione przez władzę policyjną w porozumieniu z właściwym urzędem skarbowym (§ 4 b). Oznacza to w praktyce utworzenie odrębnego trybu postępowania i toku instancji li tylko dla uzyskania — świadectwa niezamożności! Gdy bowiem dotychczas świadectwo takie wystawiał proboszcz lub gmina wyznaniowa, a zatwierdzała zwierzchność gminy miejscowej, względnie we Lwowie np. Komisarjat dzielnicowy, to obecnie oprócz tych dwóch instancji świadectwo to musi być jeszcze zbadane i potwierdzone przez władzę policyjną, a w końcu trzeba do tego uzyskać jeszcze osobno atest właściwego Inspektoratu Skarbowego, że petentowi nie wymierzono podatków, przewyższających granice, ustanowione specjalnym reskryptem Ministra Skarbu z 7 kwietnia, 1925 L. D. P. O. 1107/II jako granice niezamożności w pojęciu p. Ministra Skarbu.

Według tego reskryptu otóż na paszport „ulgowy" celem leczenia się tudzież na miano „niezamożnego" zasługuje tylko ten, komu podatek dochodowy na r. 1924 wymierzony został od dochodu nie wyższego, jak 3.600 zł., — podatek przemysłowy od obrotu za oba półrocza r. 1924 nie wyższego, jak 15.000 zł., zaś podatek majątkowy od majątku nie większego jak 20.000 zł. Komu choćby jedna z powyższych 3 granic nie dopisuje, ten od Inspektoratu Skarbowego otrzyma wprawdzie atest, wykazujący wszystkie 3 wymiary podatkowe, ale z dodatkiem, iż nie zachodzą warunki wystawienia

świadectwa niezamożności, skutkiem czego już paszportu „ulgowego“ nie uzyska, — ale poprzednio za ten atest, choćby odmowny, pobrano od petenta tytułem należytości skarbowych kwotę 4 zł.!

Rzecz oczywista, że określenie niezamożności obywatela zapomocą powyższych nieodmiennych cyfr podatkowych jest już w samym pomyśle — sit venia verbo — absurdem, który zrodzić się mógł tylko w mózgu policyjno-fiskalnym, ileże np. człek bezżenny i nie mający nikogo na swem utrzymaniu, a przytem nie mający też jakichś wyższych potrzeb kulturalnych, może być poczytany słusznie za zamożnego pomimo, iż nie opłaca podatków przekraczających normy powyższe, podczas gdy ojciec rodziny, mający np. na utrzymaniu prócz żony czworo dzieci, a zwłaszcza, gdy mu ktoś w rodzinie choruje, zasługuje chyba niewątpliwie na świadectwo niezamożności nawet, jeśli wymierzono mu podatki przekraczające te normy. Przedewszystkiem atoli należy mieć na uwadze, że w przeważającej większości wypadków wymiary podatkowe były w ostatnich latach, a niezawodnie będą i nadal skrajnie wygórowane, zaczem łatwo pojąć, jak ogromną jest ilość obywateli prawdziwie niezamożnych, których mimoto reskryptem tym pozbawiono prawa uzyskania świadectwa niezamożności, a temsamem paszportu „ulgowego“ do wyjazdu celem leczenia się. Mamy tu zatem do czynienia z dalszem pogwałceniem ustawy — a to tem jeszcze jaskrawszem, iż według informacji podpisanego, władza skarbowa w niektórych razach — aczkolwiek rozporządzenie wykonawcze odnośnie do paszportów „ulgowych“ wyraźnie tego nie nakazuje — zamieszcza wzmiankę, iż petent z tym lub owym podatkiem „zalega“, co stanowi dla Województwa wskazówkę do odmówienia paszportu!

Według ostatnich zarządzeń ministerjalnych i wojewódzkich trzeba, chcąc uzyskać paszport choćby nie „ulgowy“, w najlepszym razie zmarnować kilka tygodni czasu i wydatkować prócz samej opłaty za paszport, jeszcze dalszych kilkadziesiąt złotych! Trzeba mianowicie sfotografować się w dwóch egzemplarzach celem wykazania, że petent ma wygląd i jest podobny do siebie; — trzeba wystarać się o cały szereg dokumentów takich, jak metryka chrztu, wzgl. urodzenia, metryka zaślubin, certyfikat przynależności itp.: celem wykazania obywatelstwa polskiego i przynależności gminnej; — trzeba wydobyć poświadczenie biura meldunkowego: celem wykazania, iż petent zamieszkały jest w danej miejscowości, jakoteż świadectwa kwalifikacyjnego wystawionego przez władzę policyjną: celem wykazania niepodejrzanego trybu życia; — potrzeba dalej urzędowego poświadczenia wojskowego: celem wykazania swego stosunku wojskowego, etc. — Kto zaś pragnie uzyskać paszport „kuracyjny“, musi jeszcze ponadto poddać się zbadaniu stanu zdrowia przez lekarza prywatnego i uzyskać od niego odpowiednio zaklauzulowane świadectwo lekarskie, pozatem zaś wystarać się o szczególniejsze 2 dokumenty: świadectwo niezamożności, o którego perypetjach i kosztach była już mowa, tudzież: o zaświadczenie powiatowego Urzędu zdrowia, stwierdzającego „konieczność kuracji zagranicą“, za którym to dokumentem trzeba np. we Lwowie instancjonować kilkakrotnie i w kilku urzędach, a to ustnie i na piśmie (w Magistracie, w Kasie skarbowej i w Fizykacie), opłacać cały szereg należytości za wystawienie zaświadczeń, za badanie przez fizyka, wreszcie stemple od wnoszonych podań itd.

Najważniejszy zaś dowód: iż petent w czasie tych zabiegów ciągle jeszcze pozostaje przy życiu, musi być dostarczony zapomocą osobistego jawienia się wobec każdego z wymienionych urzędów i funkcjonarjuszy!

Człek słabowity i niezamożny, uwikławszy się w taki proces paszportowy, może do cna wyszastać na nim resztki swoich sił i oszczędności odłożonych na kurację. Sceny jakby z piekła dantejskiego, rozgrywające się już teraz — (w kwietniu!) — wśród zbitych tłumów aspirantów paszportowych, klnących, na czem świat

stoi i oblęgających biura i przedsionki wszystkich urzędów, zmobilizowanych do tej wiekopomnej akcji, niechaj służą na dowód, iż nie dopuszczam się najmniejszej w tym opisie przesady. Nie wiem tylko, wiele jest prawdy na wieści, iż pewnemu petentowi, który w ciągu sześciutygodniowych zabiegów, zdołał wreszcie zaopatrzyć się we wszystkie dokumenty i wszystkim wymogom uczynił zadość, województwo odmówiło paszportu kuracyjnego, a gdy petent spytał kompetentnego dygnitarza o przyczynę odmowy, tenże miał odrzec: — „Skoro Pan to wszystko przebył i wytrzymał, to rozporządzasz żelaznem zdrowiem, zaczem nie zachodzi wymagana w rozporządzeniu „konieczność kuracji zagranicą!“...

*

Z dzienników ostatnich dni dowiadujemy się, że najbliżsi nasi sąsiedzi: Czechosłowacja, Austrja i Niemcy, a jednocześnie też Ameryka wdrożyły akcję ku zniesieniu wiz paszportowych. Oznacza to, że państwa te otwierają u siebie „cudzoziemcom“ na oścież wrota gościnne, rozumie się też zatem, że tem mniej własnemu obywatelowi nie będą zagradzały podróży zagranicznych przymusem paszportowym. U nas wprost przeciwnie! Nasi zbawiciele państwa coraz to intensywniej przemyśliwają nad tem, jakby wyzwoloną Ojczyznę przerobić w klatkę o żelaznych sztabach, z którejby stworzenia zdziczałe na systemie carskim, wypuszczane być mogły tylko wyjątkowo, tylko chwilowo, tylko pod eskortą bez drutu, tylko za grubo opłacającą się opłatą, za paszportem z fotografją, rysopisem znamion szczególnych i odciskiem kilkudziesięciu pieczęci urzędowych.

C). Prawo paszportowe obowiązujące w Małopolsce.

Jakiem to prawem się dzieje — przynajmniej, o ile chodzi o Małopolskę? Nie czuję się na teraz powołanym do roztrząsania, co w b. Kongresówce bardziej pozostało dotychczas na papierze: Konstytucja R. P. z 17 marca 1921, czy przymus paszportowy i legitymacyjny z niewoli carskiej: niechajby się zagadnieniem tem zajęli — a czas już po temu! — prawnicy tamtejsi. My atoli w Małopolsce choćby najstarsi, jak daleko pamięcią sięgamy w przeszłość zaboru austrjackiego, nie pamiętamy nic podobnego. Ktoż kiedy w Austrji zmuszony był przed podróżą za granicę, a tem mniej przed podróżą w kraju, zaopatrywać się w jakikolwiek „dowód osobisty“? Wszak nawet gdy obywatel austrjacki wyjeżdżał do Rosji lub Turcji, zatem do krajów, które nie wpuszczały obcokrajowców bez paszportu, wizy i meldunku, traktowano to jako kwestję jego prywatnej ostrożności, czy ma się w paszport zaopatrzyć lub nie. Minister, któryby ośmielił się był zaprojektować cośkolwiek w rodzaju rozporządzeń niniejszem omawianych, lub choćby tylko chcieć narzucić obywatelom obowiązek zasięgania zezwolenia na podróż lub obowiązek regularnego legitymowania się przy przekraczaniu granicy wobec organów władz swego kraju paszportem, a w podróży wewnątrz kraju „dowodem osobistym“, nie byłby 24 godzin przetrwał na urzędzie!

Najbardziej zaś ze stanowiska czysto prawnego i w porównaniu ze stosunkami w dzisiejszej Polsce (czy raczej Warszawie) charakterystyczną okolicznością jest to, że w b. Austrji dochowały się wprawdzie aż do ostatnich czasów przepisy paszportowe pochodzące jeszcze z czasów Austrji przedkonstytucyjnej, jednakowoż primo: były one od dzisiejszych ograniczeń obywatelskiej swobody ruchów tak zgoła dalekie, jak niebo od ziemi, a secundo: ograniczenia, jakie one zawierają, wyszły już wkrótce po ogłoszeniu Konstytucji z 21 grudnia 1867 via facti z użycia, tj. stały się w sam raz taksamo martwą, nikogo nie obchodzącą literą, jak niestety — Konstytucja R. P. z r. 1921.

Były to mianowicie przepisy paszportowe objęte rozporządzeniem cesarskiem z 9 lutego 1857 Nr. 31, „o wprowadzeniu nowego systemu paszportowego“, zmienione następnie częściowo rozporządze-

niem ces. z 6 listopada 1865 Nr. 116 Dpp. w końcu zaś zebrane i usystemizowane obwieszczeniem ministerstw spraw zagr., wewn., handlu, policji i wojny z 10 maja 1867 Nr. 80 Dpp., które formalnie po dziś dzień jako obowiązujące w Małopolsce poczytywać należy.

Dla charakterystyki tych norm z czasów przedkonstytucyjnych b. Austrji warto otóż wskazać na to, że już pierwsze z zacytowanych rozp. ces. z r. 1857 zawierało m. i. kategoryczny przepis, że „tutejszokrajowcom należy użyczać wszelkich ułatwień celem uzyskiwania paszportów do podróży za granicę, podczas gdy dla ruchu wewnątrz kraju należy wprowadzić karty legitymacyjne“. — Instrukcja min. spr. wewn. z 6/3 1857 L. 1938 wydana do tegoż rozp. ces. stwierdzała dosłownie, iż „nowe to normale paszportowe zapewnia każdemu swobodę ruchów w kraju, nie ukróconą przez jakiekolwiek okazywanie, wizowanie lub przedkładanie swoich dokumentów podróżnych i że zakazuje się surowo rewidowania czyichkolwiek dokumentów w podróży — wyjąwszy wypadki uzasadnionego podejrzenia o popełnienie przestępstwa“.

Następne rozp. ces. z r. 1865 nakazywało na samem czele, iż „rewizje paszportowe, które rozporządzeniem ces. z 1857 (t. j. poprzedniem) ograniczone zostały do strefy granicznej, mają i w tej strefie natychmiast ustać“.

Wspomniane otóż obwieszczenie ministerstw z 10/5 1867 wprowadzające się jako rekapitulacja i konkordancja obu tych rozp. ces., pozostało oczywiście wiernem wytycznym zasadom tychże, ograniczenia zaś, jakie ono w naszem dzisiejszem pojęciu zawiera, streszczają się głównie w tem, iż przewiduje ono jako regułę (dopuszczającą tedy wyjątki), iż do podróży zagranicznej należy być zaopatrzonym w paszport, lub tzw. kartę paszportową, a do podróży wewnątrz kraju w legitymację, przyczem paszport ma być wystawiany na okres nie dłuższy jak 3 lata, zaś legitymacja na 1 rok, a właściwym do wystawienia legitymacji lub paszportu jest — wyjąwszy 2 szczególne, nigdy prawie nie praktykowane wypadki — wyłącznie tylko starostwo lub dyrekcja policji. (§§ 1, 3, 4 ,5 obw.). Przepisy te atoli wskutek zasadniczego zakazu wszelkich rewizyj dokumentów podróżnych, zarówno w kraju jakoteż na granicy, (tak § 12 obw.), miały już a priori znaczenie zaledwie akademickie, znaczenie „dobrej rady“. Przepis § 18 obw. nakazuje władzom jako szczególny obowiązek: jak największy pośpiech urzędowania, gdy chodzi o wystawienie paszportu!

Przepis § 19 tegoż obwieszczenia postanawia wreszcie wyraźnie, iż „za wygotowanie paszportu (a tem mniej legitymacji) nie wolno — za wyjątkiem należytości stemplowej — pobierać żadnych taks pisarskich ani jakichkolwiek innych! A zdradźmy w końcu i to jeszcze, że owa należytość stemplowa od paszportu zagranicznego lub też od legitymacji dla użytku w podróżach krajowych wynosiła w myśl poz. 85 taryfy austr. ustawy należytościowej z r. 1850 kwotę 2 Kor., gdy zaś chodziło o paszport robotniczy lub dla służby domowej — tylko 30 halerzy! Ustanawianie jakichkolwiek dalszych wymogów lub innego trybu postępowania do uzyskania paszportu, domaganie się choćby tylko fotografji do paszportu, jest według brzmienia i ducha powyższych — z ery przedkonstytucyjnej pochodzących — przepisów wykluczone!

W obliczu tych do dziś dnia w Małopolsce obowiązujących norm — (bo tylko wysokość opłat doznała zmiany!) — i zmierzywszy olbrzymi dystans wstecz, jaki oddziela ostatnie rozporządzenie paszportowe od tychże norm i zasad wolnościowych, od ustawy z 17/7 1924 i — last not least — od Konstytucji R. P., czujemy się upoważnieni mówić — o bezprawiu, o ucisku paszportowym, zacytować złowieszcze słowa największego Emigranta polskiego wystawione na czoło niniejszych uwag i wołać ku naszym Rządcom: Caveant consules! Bo jeśli chodzi — jak słychać — o popra-

wę deficytowego bilansu handlowego Polski, to zaprawdę: ratowanie go tak ciasnodusznie fiskalnemi i tak krótkowzrocznie policyjnemi rozporządzeniami znaczy: ratować ten bilans dalszem wytrwałem podkopywaniem kredytu finansowego i moralnego Polski u zagranicy — dalszem podkopywaniem do reszty: wiary u swoich w obowiązującą moc ustaw i w praworządność Państwa!..*).

Dr. JAKÓB SCHLACHET.

Luka w ustawie o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych.

Od utworzenia Urzędu Patentowego nagromadziły się tysiące podań o patenty i podań o rejestrację znaków towarowych. Z ich załatwieniem czekano na pojawienie się ustawy o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych. Ten stan wytworzył w tej dziedzinie niepewność prawną zwłaszcza, o ile szło o ochronę wynalazków i znaków towarowych. Wzory rysunkowe bowiem i modele wedle art. 12 dekretu o ochronie wzorów rysunkowych i modeli z r. 1919 doznawały ochrony już z dniem ich zgłoszenia. Ochrona wynalazków jednak rozpocząć się miała wedle dekretu o patentach na wynalazki z r. 1919 dopiero od daty podpisania patentu, a ochronę prawną znaków towarowych dawało wedle dekretu o ochronie znaków towarowych z r. 1919 dopiero wydanie świadectwa ochronnego. Ponieważ z załatwieniem podań o udzielenie patentu wzgl. o rejestrację znaku towarowego czekano na pojawienie się ustawy o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych, a przez cały ten czas patentów nie udzielano ani znaków towarowych nie rejestrowano, petenci pomimo zgłoszenia wynalazku czy znaku towarowego ochrony nie mieli. Ani dekret o ochronie wynalazków bowiem ani dekret o ochronie znaków towarowych nie dawał środków ochrony przeciw nadużyciom popełnionym w czasie pomiędzy zgłoszeniem wynalazku czy znaku towarowego a terminem rozpoczęcia ochrony prawnej wedle tych dekretów.

Spodziewanej poprawy pod tym względem nie przyniosła jednak także oczekiwana ustawa o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych, wydana dnia 5 lutego 1924 r., a ogłoszona dnia 10 kwietnia 1924 r. w dz. u. Nr. 31 poz. 306. Wprowadza ona bowiem ochronę prawną: dla wynalazków od udzielenia patentu (datę na dotyczącym dokumencie uważa się za dzień udzielenia patentu); dla wzorów od dnia zarządzenia rejestracji wzoru (datę świadectwa ochronnego uważa się za dzień rejestracji i udzielenia prawa wyłączności); dla znaków towarowych od zarejestrowania.

Przy udzielaniu patentów wzgl. rejestrowaniu wzorów i znaków towarowych Urząd patentowy przestrzega ściśle kolejności, a ponieważ zalegają tysiące podań, załatwienie ich zaś idzie w powolnem tempie tak, że do załatwienia upływa kilka lat, więc od dnia zgłoszenia do dnia udzielenia patentu wzgl. zarejestrowania wzoru czy znaku towarowego upływa bardzo znaczny okres czasu, przez który zgłaszający nie ma ochrony. Zmuszony jest więc przez ten czas albo czekać z rozpoczęciem wytwarzania wynalazku wzgl. wzoru — (nieco szybsze załatwianie zgłoszeń o rejestrację wzorów nie zmienia postaci rzeczy) — wzgl. z wprowadze-

*) Por. do tego moje artykuły w Nrach 177 i 178 Kurjera lwowskiego z 29 i 30 lipca 1923 p. t.: „Carski system przymusu legitymacyjnego“ — gdzie atoli ograniczyłem się do wykazania bezprawności wewnętrzno-krajowych dowodów osobistych. — Przyp. aut.

niem w obrót towarów pod zgłoszonym znakiem albo, nie czekając, narażać się na bezkarne naruszanie swoich praw przez niesumienną konkurencję.

Obydwie ewentualności są oczywiście szkodliwe, a szkodliwość ich może sięgać tak daleko, że ochrona kiedyś uzyskana staje się bezwartościową. Do tego czasu bowiem pomysł wynalazcy, o ile zacznie go publicznie wykonywać, może być przez naśladowców już tak wykorzystanym, że wynalazca sam z niego już żadnego pożytku mieć nie będzie. Możność domagania się wydania niesłusznego wzbogacenia się z 3 lat ostatnich, przewidziana jest tylko na wypadek korzystania z wynalazku na rzecz innej osoby już opatentowanego. Z chwilą udzielenia patentu będzie się jednak naruszający wystrzegał dalszego naruszania, a to odbiera wynalazcy tę broń. To samo odnosi się do wzorów. Czekanie na udzielenie patentu wzgl. na wydanie świadectwa ochronnego dla wzoru również mija się z celem i jest zarówno dla wynalazcy jak dla społeczeństwa szkodliwe — dla tego ostatniego, ponieważ hamuje postęp. Znakiem towarowym znowu może do czasu dokonanej rejestracji — o ile zgłaszający czekał z zastosowaniem go — inny przedsiębiorca bezkarnie się posługiwać tak, że, zanim rejestracja jego nastąpi, znak ten będzie już znany jako znak innego przedsiębiorstwa, a zgłaszający może się nawet narazić na to, że wdzierca w jego prawa mógłby domagać się przepisania na swoje imię znaku znanego już jako znak jego przedsiębiorstwa. Dla zgłaszającego będzie więc ten znak w chwili rejestracji już bezwartościowy, abstrahując od szkody, jakąby miał także wskutek niemożności użycia przygotowanego możliwie zapasu znaków. Tem bardziej narażony jest na bezkarne naruszenie, gdy swoje towary pod zgłoszonym znakiem wprowadzi w obrót, nie czekając na zarejestrowanie znaku. A do dnia udzielenia patentu wzgl. zarządzenia rejestracji wzoru czy znaku towarowego ustawa środków ochrony nie przewiduje, a nie ma ich także na zasadzie innych ustaw.

Za mocy obowiązującej dekretu o ochronie wzorów z r. 1919 przynajmniej wzory miały natychmiastową ochronę, bo od zgłoszenia. Obecnie nawet tego nie ma.

Wprawdzie za panowania austrjackich (w b. zaborze austr.) ustaw o ochronie wynalazków, wzorów i modeli oraz znaków towarowych ochrona prawna wzoru i modelu oraz znaku towarowego rozpoczynała się również dopiero od dnia rejestracji. Zgłoszenie i rejestracja wzoru i modelu oraz znaku towarowego były jednak wedle tych ustaw prawie że identyczne, gdyż wrazie zgłoszenia natychmiast wciągano je do rejestru i zgłaszającemu zaraz wydawano poświadczenie zarejestrowania — tak, że zgłaszający z urzędu wychodził już z poświadczeniem zarejestrowania. Ochrony prawnej zażywał więc natychmiast. Wobec decentralizacji było to naturalnie bardzo łatwem, gdyż zgłoszenia wzorów i modeli oraz znaków towarowych przyjmowały i rejestry prowadziły Izby handlowe i przemysłowe — każda w swoim okręgu niezależnie od głównego rejestru znaków towarowych prowadzonego w ministerstwie handlu. Co się tyczy patentów, to i za austrjackiej ustawy ochrona wynalazku rozpoczynała się od udzielenia patentu. Ale ustawa ta opartą była na systemie badania wynalazków. Nasza ustawa tego systemu jednak nie przyjęła, lecz wprowadziła zasadniczo system zgłoszenia głównie dla uproszczenia, ułatwienia i przyśpieszenia załatwienia podań o patenty, aby „nie przedłużać fatalnego stanu obecnego“.

Cel ten dotąd nie został osiągnięty i kto wie, czy wobec olbrzymich zaległości w Urzędzie patentowym po latach będzie osiągnięty, a co się tyczy wzorów i znaków towarowych bardzo daleko do tego, by zgłoszenie i rejestracja przynajmniej nie bardzo od siebie były oddalone.

Stanu niepewności prawnej więc nowa ustawa o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych z r. 1924 nie tylko nie uchyliła i nie poprawiła, ale co do wzorów nawet pogorszyła.

Że taki stan dla jednostki jest szkodliwy, wyżej przedstawiłem. Że on jednak i społeczeństwu pożytku nie przynosi, jest jasne, skoro zniechęca, hamuje inicjatywę, przedsiębiorczość, postęp, a nadto zamiast przeciwdziałać nielojalnej konkurencji ją w ten sposób popiera i działa demoralizująco. Jest więc luka w ustawie, którą należy usunąć przez wprowadzenie tymczasowej ochrony w czasie od zgłoszenia do udzielenia patentu wzgl. prawa wyłączności wzoru czy znaku towarowego.

Najprostszym i najłatwiejszym środkiem do tego celu wiodącym, byłoby cofnięcie terminu, od którego ochrona prawna ma się rozpocząć, do dnia zgłoszenia wynalazku, wzoru czy znaku towarowego. Oczywiście, że z pośród kilku takichsamych zgłoszeń pierwszeństwo musiałoby mieć zgłoszenie wcześniejsze (jak dotąd), a ochrona musiałaby zgasnąć sama przez się, gdyby zgłoszenie nie doprowadziło do udzielenia patentu czy zarejestrowania wzoru czy znaku towarowego. W przeciwnym razie stałaby się bezwarunkową przez okres czasu ustawą ustanowiony.

Przy tym sposobie rozwiązania powyższej kwestji. odpowiadającym przyjętemu przez ustawę kompromisowi pomiędzy systemem zgłoszenia i badania — sądzę — nie ma obawy nadużyć (uzurpacja, podrabianie, naśladownictwo) ze strony zgłaszającego. Znajdą one bowiem dostatecznie silną zaporę w skutkach odpowiedzialności za nie przewidzianych w ustawie. Od zgłaszania zaś do opatentowania wzgl. zarejestrowania wynalazków wzgl. wzorów lub znaków towarowych nie nadających się do opatentowania wzgl. zarejestrowania — lub wątpliwych co do tego, poza wypadkami nadużyć — jakoteż od zgłaszania wynalazków lub wzorów bezwartościowych, powstrzymywać będzie wystarczająco silnie obawa strat materjalnych wskutek odmownego załatwienia zgłoszenia (strata nakładów) lub wskutek prawdopodobnego niepowodzenia przy produkcji takich rzekomych nowości.

Czy jednak rozwiązanie powyższej kwestji nastąpi w sposób powyż podany czy inny, nie ulega wątpliwości, że w interesie pewności prawnej nastąpić ono winno czemprędzej, a w każdym razie odnosić się musi także do zgłoszeń już dokonanych, aby prawa wszystkich zgłaszających były zrównane.

Dr. ANZELM LUTWAK.

Uwagi co do istoty moratorjum i jego wpływu na bieg przedawnienia.

Nie mogąc dotrzymać pola olbrzymiemu najazdowi wierzytelności przedwojennych, wyrwanych znienacka z letargu wojennego, nasza praktyka sądowa nie ma też czasu skupić się w całym szeregu niełatwych zagadnień, które — jak objęte napisem — odzyskały nagle aktualność, skutkiem czego rozbieżność orzeczeń dorywczo preparowanych, wyradza się w istną dezorjentację. Nader ilustratywnym w tej mierze wydaje mi się następujący wypadek z praktyki, który oparłszy się o lwowski Sąd Apelacyjny, zażywający tak poważnej reputacji, zniewala nas do bardziej zasadniczego rozprawienia się z poruszonem zagadnieniem.

Oto Sąd okręgowy j. handlowy w Samborze, podobnie zresztą jak już kilka innych sądów, odrzucił w całym szeregu wypadków ex primo decreto, skargi wekslowe jako przedawnione, poczytawszy mora-

torjum jedynie jako okres wstrzymania przedawnienia i doliczywszy przeto do 3-letniego czasokresu przedawnienia cały czas wymagalności, jaki przed 1 sierpnia 1914 od terminu płatności upłynął. Sąd Apelacyjny we Lwowie natomiast we wszystkich tych wypadkach wskutek rekursów stron powodowych zmienił zaskarżone uchwały, a względnie dozwolił proszonych nakazów zapłaty, zająwszy stanowisko wręcz przeciwne, wyrażone w równobrzmiących decyzjach z daty 19 marca 1925 — tak np. ad R II 207/25 — których uzasadnienie przytaczamy dosłownie, jak następuje:

„Niesłuszne jest wprawdzie zapatrywanie rekurenta, jakoby Sąd nie był upoważniony uwzględnić zarzut przedawnienia wekslowego z urzędu, gdyż jak analogiczny przepis § 549: 2 p. c. wbrew zasadzie z § 1501 p. c. przewiduje, a nadto wedle § 557 p. c. tylko ważny weksel może być podstawą wydania nakazu zapłaty a w myśl §§ 77 i 83 dawnej u. w. art. 70 ust. 1 i 75 nowej u. w. przedawnienie uchyla ważność weksla.

W danym wypadku jednak przedawnienie nie zaistniało, gdyż przy wszystkich wekslach bez różnicy, czy zapadły przed 1/8 1914, czy też po tym dniu (§ 1 rozp. z 21/12 1921, Nr. 106 dz. u. poz. 777) płatność ich przesunięto na marzec względnie czerwiec 1922, zaczem dopiero od tego ostatniego czasu należy liczyć 3-letni czasokres do przedawnienia wymagany, a nie doliczać czasu między dniem pierwotnej płatności a 1/8 1914 upłynionego. Gdy zaś w czasie wejścia skargi do Sądu I instancji czasokres 3-letni jeszcze nie upłynął, weksel nie uległ przedawnieniu".

Zapatrywanie otóż Sądu Apelacyjnego, znajdujące zresztą zwolenników również w sferach adwokackich, gruntuje się snać głównie na tem, że polska ustawa moratoryjna z 26 czerwca 1919 Nr. 51/332 Dz. p. P. P. (por. np. art. 1. p.2 i 3, tudzież art. 22), a niemniej późniejsze, na niej oparte i zmieniające ją po części rozporządzenia (por. Rp. Rady Min. Nr. 98/521 ex 1919, — Nr. 50/309 ex 1920 np. Rozdział A § 1. p. 1. i 8., Rozdz. B. § VIII, dalej cytowane w decyzji Sądu Apelac. Nr. 106/777 ex 1921 w § 1 p. 1, § 2 p. 1, § 6 etc.), posługują się zwrotami takiemi, jak: „dzień płatności przesuwa się na dzień"... — „płatność odracza się do dnia".. — „termin świadczenia rozpoczyna się od ostatniego dnia ustawowego moratorjum" — „przesunięte zostają terminy" — „ustawowe odroczenie zapłaty" — „ustawowe przedłużenie" — „termin zapłaty może być udzielony dla całego świadczenia lub części, jednakowoż nie poza dzień"... i t. p. Z tych wyrażeń i zwrotów wykładnia gramatyczna zwalczanego tutaj poglądu wysnuwa ten wniosek, że skoro ustawa moratoryjna sprowadziła „przesunięcie" czy „odroczenie" pierwotnego terminu zapłaty na dzień późniejszy, w ustawie dokładnie określony, to temsamem niejako unicestwiony został pierwotny (np. umowny) termin płatności i umorzone zostały wszystkie jego skutki prawne, a w ślad za tem został przekreślony bieg przedawnienia przebyty w międzyczasie t. j. od pierwotnego do moratoryjnego dnia płatności.

Wnikając atoli cokolwiek głębiej w istotę prawną moratorjum, przekonamy się, iż to były wnioski zwodnicze. Artykuły p. Dra Miesera w Nrze 5—6 (str. 106—107) i p. Dra Blausteina w zeszycie niniejszym wypowiadają się trafnie, lecz zdanie przez nich wyrażone wymaga wobec doświadczeń doznanych w praktyce, nieco szczegółowszej obrony.

Zważmy na wstępie, iż wspomniana polska ustawa moratoryjna z 26 czerwca 1919 Nr. 51/332 jest niemal dosłownym przekładem austr. rozporządzenia moratoryjnego z 20 grudnia 1917 Nr. 227 poz. 495 Dpp., które miało — jak już szereg poprzednich — napis: „über die Stundung privatrechtlicher Geldforderungen". Nie ulega przeto wątpliwości, że wykładnia polskiego powojennego ustawodawstwa moratoryjnego musi nawiązać do odnośnego ustawodawstwa austrjackiego z czasu wojny, skoro ustawodawca polski przejął bez

zmian istotnych wszystkie zasady i urządzenia moratoryjne swego poprzednika.

Chcąc się tedy upewnić w rozstrzygnieniu poruszonej kwestji, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na to:

a) iż wszystkie rozporządzenia moratoryjne austrjackie, począwszy od pierwszego z 31. VII. 1914 Nr. 102 poz. 193 Dpp., mają według swego jednostajnego napisu na celu: „Stundung privatrechtlicher Geldforderungen" — co już na pierwszy rzut oka nie jest jednoznacznem z odroczeniem „terminu płatności". Analogicznie też ustawa polska z 26 czerwca 1919 i rozporządzenie moratoryjne z 20 grudnia 1919 Nr. 98/521 tytułują się: „o moratorjum w sprawie prawno-prywatnych pretensji pieniężnych", a dopiero rozporządzenia następne, począwszy od rozp. z 10/6 1920 Nr. 50/309 wprowadzają w napisie zmianę — ze względów — jak zobaczymy — snać tylko językowych i technicznych, nie zaś rzeczowych — a mianowicie: „w przedmiocie odroczenia zapłaty prywatno - prawnych wierzytelności pieniężnych";

b) że wszystkie austr. rozporządzenia morat. zawierają przepis — przez polskiego ustawodawcę również przejęty — że „Die Dauer der Stundung wird bei der Berechnung der Verjährungszeit und der gesetzlichen Fristen zur Erhebung der Klage nicht eingerechnet", (na co słusznie z naciskiem wskazali pp. Dr. Blaustein i Dr. Mieser), a ponadto wszystkie rozporządzenia morat. zawierają zastrzeżenie, że moratorjum nie przerywa biegu odsetek umownych i odsetek zwłoki, a począwszy od trzeciego austr. rozporz. morat. z 27/9 1914 Nr. 146 poz. 261 zawierają też zastrzeżenie, iż moratorjum nie stoi na przeszkodzie kompenzacie — a więc nie uchyla najważniejszych skutków pierwotnej zapadłości roszczenia. (Por. też art. 9, 10, 12 ustawy polskiej z 26 czerwca 1919);

c) że „Stundung" w pojęciu doktryny i jurysprudencji austrjacko-niemieckiej oznacza użyczenie zwłoki roszczeniu już zapadłemu: Fristerteilung in Ansehung einer fälligen Forderung. Rzecz też jasna, że przed zapadłością nie potrzeba „zwłoki". Stąd też nazwa: „moratorjum" od „mora" = zwłoka, której założeniem pojęciowem jest „zapadłość" pretensji. W tem też pojęciu użyto tego terminu, np. w §§ 40 i 46 austr. ord. egz., nie czyni zaś różnicy istotnej, czy zwłoka użyczona została dłużnikowi przez wierzyciela dobrowolnie, czy została wierzycielowi przez ustawę narzucona. Zapadłość, sprowadzona czy to przez nadejście oznaczonego dnia, czy przez nadejście pewnego zdarzenia, czy wolą zobowiązanego (§ 904 u. c.), czy wreszcie naturą rzeczy (§ 1418 u. c.) — skoro raz zaistniała, nie może być przez „moratorjum" czyli przez użyczenie „zwłoki" uchylona, inaczej bowiem zwłoka przestałaby być — zwłoką. Jestto pojęciowo taksamo niemożliwe i byłoby praktycznie taksamo brutalne, jak wtrącenie noworodka (actio nata) napowrót do łona matki. To też Krainz-Ehrenzweig (System, wyd. V, t. II § 302) stwierdza: „Die Stundung schiebt die Geltendmachung, aber nicht die Fälligkeit der Forderung hinaus", — i wysuwa stąd m. i. tę konsekwencję, że w czasie zwłoki (Stundung) — z reguły, t. j. o ile brak szczególnego przepisu lub umowy treści odmiennej — zachodzi tylko wstrzymanie przedawnienia. Podobnie też Unger (System des oest. allg. Privatrechts, wyd. V, t. II str. 421 uw. 11 i 499—500 uw. 16) wymienia moratorjum zarówno przymusowe jak umowne (pactum conventum de non petendo intra certum tempus), wśród przyczyn wstrzymania przedawnienia (agere non valenti non currit praescriptio) i zarazem wśród okoliczności uzasadniających po stronie dłużnika excepcję odwłoczną (exceptiones dilatoriae, seu moratoriae), przyczem stwierdza wyraźnie, że „w razach tak dobrowolnego, jak i przymusowego użyczenia zwłoki zawieszoną jest jedynie skarga lub egzekucja, nie zaś roszczenie względnie obligacja jako taka i że to ma doniosłość ze względu na bieg odsetek i dopuszczalność kompenzaty w czasie moratoryjnym.

Tosamo pojęcie zwłoki moratoryjnej „Stundung“ znajdujemy w § 202 niemiec. kod. cyw., którego ustęp I brzmi: „Die Verjährung ist gehemmt, solange die Leistung gestundet oder der Verplichtete aus einem anderen Grunde vorübergehend zur Verweigerung der Leistung berechtigt ist“.

Musimy tedy odróżnić zasadniczo: odroczenie zapadłości pretensji (a więc zanim ona zapadła), — od użyczenia „zwłoki“ po jej zapadnięciu. Aczkolwiek ani w pierwszym ani w drugim wypadku niema nowacji (§ 1379 u. c.), to jednak różnią się one faktycznie okolicznościami, konjunkturą i nastrojem woli, a temsamem jakością skutków. Wierzyciel, który po zawarciu umowy z dłużnikiem, godzi się z nim dodatkowo co do przesunięcia umówionego terminu płatności wprzód lub wstecz, zanim jeszcze ten termin nadszedł, znajduje się ciągle jeszcze w stadjum kalkulacji, ma jeszcze przed sobą „kontrahenta“ i nie wie jeszcze, co znaczy rozczarowanie i męka niepewności, — natomiast ten, który już po dniu płatności zobowiązanemu udzielić „musi“ (chcąc nie chcąc) „zwłoki“, przeżywa wszystkie gorycze zawodu, mając przed sobą już nie kontrahenta i druha (Geschäftsfreund), lecz dłużnika i — przeciwnika. Tu rozgrywa się anormalna likwidacja stosunku w ciasnych granicach musu i konieczności. Za użyczenie dłużnikowi zwłoki wśród tak naprężonego stosunku, prawo nie może — (o ile dłużnik jednocześnie pretensji nie uznał, § 1497 u. c.) — wierzyciela wynagradzać przekreśleniem przeszłości, a zwłaszcza przekreśleniem tej mety czasu, która już po zapadnięciu pretensji, a przed udzieleniem zwłoki — ku przedawnieniu ubiegła. Dość dla wierzyciela, że w czasie zwłoki przedawnienie spoczywa: więcej byłoby lichwą. Byłoby to ewentualnie nawet zabronionem ustawowo wymówieniem sobie nadmiernego czasokresu przedawnienia (§ 1502 u. c.). Prawo zresztą już z natury sprzyja dłużnikowi — in dubio pro reo. A temisamemi prawidłami, co zwłoka dobrowolna, rządzi się i to tembardziej moratorjum ustawowe!

Jakże w takim razie wytłumaczyć, że zarówno austrjackie, jak polskie moratorja posługują się tu i ówdzie wyrażeniami takiemi, jak: „płatność zdracza się“ — dzień płatności przesuwa się na dzień“... i t. p., a zatem wyrażeniami, które pozwalałyby przypuszczać nie „zwłokę“ w ścisłem znaczeniu, lecz raczej odroczenie zapadłości jako takiej? Po zasadniczem odróżnieniu uczynionem w ustępie poprzednim i gdy przypatrzymy się bliżej normom, zawierającym powyższe wyrażenia, odpowiedź okaże się łatwą: oto ustawodawca zmuszony był skutkiem stosunków spowodowanych wojną, nietylko odwlec ex post zapłatę roszczeń już zapadłych, lecz też odwlec a priori o pewien okres czasu zapłatę roszczeń, które dopiero w przyszłości miały zapaść. Obie te kategorje musiał ze względów techniki ustawodawczej objąć wspólnemi normami i jedynie dlatego — nie mając pod ręką dogodniejszej nomenklatury — zarówno „zwłokę“ jak „odroczenie zapadłości“ objął wspólnem mianem: „odroczenie płatności“ lub „przesunięcie dnia płatności na dzień...“ lub t. p. (por. np. art. 1 p. 2 i 3 ustawy z 26 czerwca 1919 i podobnie § 1 wszystkich prawie rozporządzeń austrjackich).

Z orzecznictwa cywilnego.

22) Bieg przedawnienia prawa zaczepienia rozporządzenia ostatniej woli rozpoczyna się z dniem jego ogłoszenia w sądzie spadkowym, nie zaś z dniem powzięcia wiadomości o niem przez uprawnionego.

Dla uprawnionego przebywającego poza granicami kraju rozstrzyga podług rozporz. z 30 listopada 1915 Nr. 368 austr. Dz. u. p. dla wznowienia biegu przedawnienia wstrzymanego wskutek odcięcia od kraju, wywołanego wypadkami wojennymi, czas podjęcia połączenia między miejscem pobytu uprawnionego a sądem procesowym, nie zaś chwila ustania działań wojennych lub zawarcia pokoju.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 13./I. 1925, Rw 2017/24.

Sąd okręgowy w Jasle jako procesowy i Sąd apelacyjny w Krakowie jako odwoławczy oddaliły powodów z żądaniem by orzeczono, że testament ś. p. Stanisława B. ogłoszony. 1 kwietnia 1916 uznaje się za nieważny, przyjmując, że skarga powodów wniesiona 20 grudnia 1923 jest przedawnioną wskutek upływu trzechletniego okresu zakreślonego dla wykonania tego prawa w przepisie § 1487 u. c.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanych. Z powodów: § 1487 u. c. nie postanawia wyraźnie, od której chwili liczyć się ma bieg przedawnienia. Wychodząc z pojęcia przedawnienia jako utraty prawa, które nie zostało wykonane w ciągu terminu oznaczonego ustawą (§ 1451 u. c.), przyjść należy do wniosku, że bieg przedawnienia rozpoczyna się z chwilą, od której prawo mogło być wykonane. Zwalczanie rozporządzenia ostatniej woli jest otóż możliwe od chwili jego ogłoszenia. Okoliczność, czy osoba do zwalczania uprawnienia otrzymała o treści rozporządzenia ostatniej woli wiadomość już w chwili jego ogłoszenia jest obojętna, bo powzięcie wiadomości o faktach rodzących prawo, jest według ustawy miarodajne dla rozpoczęcia się biegu przedawnienia tylko w wypadkach § 1489 u. c., nie może być zatem uważane za przesłankę rozpoczęcia biegu przedawnienia w wypadkach § 1487 u. c.

Możliwość, że osoba do spadku powołana nie przyjmie spadku lub że jej spadek nie zostanie przyznany, jest bez znaczenia, gdyż nieważność testamentu nie zależy od przyjęcia spadku przez dziedzica testamentarnego ani od uznania testamentu przez sąd spadkowy. (Powodowie nadto nie twierdzili, by w sporze nieniejszym dziedzic testamentowy nie przyjął spadku lub nie był przez sąd spadkowy przyjęty). Od chwili ogłoszenia rozporządzenia ostatniej woli osoba, która czuje się tem rozporządzeniem w swych prawach spadkowych pokrzywdzona, może żądać od dziedzica testamentowego uznania swych roszczeń, może przeciw niemu wnieść skargę o zadośćuczynienie temu roszczeniu, trafnie zatem sąd apelacyjny przyjął, że z tą chwilą rozpoczyna się bieg przedawnienia.

Przy zastosowaniu przepisu § 1487 u. c. termin prrzedawnienia skargi powodów upłynąłby z dniem 1 kwietnia 1919 r., gdyż rozporządzenie ostatniej woli ogłoszono w dniu 1 kwietnia 1916 r. Z powodu wypadków wojennych było atoli w ciągu tego czasokresu połączenie między Ameryką, gdzie powodowie przebywali, a siedzibą sądu procesowego czasowo przerwane. W myśl przepisów rozporządzenia z 30 listopada 1915 r. Nr. 368 Dpp. bieg przedawnienia doznał na czas tej przerwy wstrzymania, skończył się zaś, gdy połączenie w roku 1919 zostało przywrócone, najpóźniej w r. 1922, a ponieważ skarga dopiero w grudniu 1923 wniesioną została, przeto jest ona przedawnioną. Według cytowanego rozporządzenia z r. 1915 rozstrzyga dla wznowienia biegu przedawnienia czas podjęcia połączenia między miejscem pobytu uprawnionego, a sądem procesowym, nie zaś chwila ustania działań wojennych lub zawarcia pokoju.

Na przepis § 1475 u. c. powodowie nie mogą się powoływać, gdyż odnosi się on do wypadków zasiedzenia, a nie przedawnienia. Również nie mogą się powodowie powoływać na przepis § 1496 u. c. Albowiem ich nieobecność w kraju nie była spowodowana ani służbą państwową, ani wojenną, ani też w sądzie procesowym nie panował z powodu wypadków wojennych począwszy od r. 1916 nigdy zupełny zastój czynności.

Uwaga sprawozdawcy: Zapatrywanie, że bieg przedawnienia gdy chodzi o prawo obalenia rozporz. ost. woli, rozpoczyna się z dniem ogłoszenia tegoż bez względu na wiadomość uprawnionego — zastępują Stubenrauch (komentarz) i Krainz-Ehrenzweig. (System, wyd. V, §§ 153 i 535, IX), nadto Winiwarter, Bürg. Recht t. IV, str. 235, 237 i Ellinger ad § 1487. W literaturze atoli jestto kwestja bardzo sporna. Unger (System, t. II, str. 385 N. 19 i Erbrecht, § 22, N. 5 str. 103—104) i Pachmann, Erbrecht, str. 46), są

zdania, że przedawnienie tego prawa rozpoczyna się dopiero z chwilą przyjęcia przez sąd spadkowy oswiadczenia się dziedzica testamentowego do wiadomości, przyczem Unger powołuje się na analogję l. 8 § 10 D. de inoff. test. 5, 2... „quoniam ante aditam hereditatem nec nascitur querela“. Podobne zdanie wyraża Kirchsteller (Komentarz ad § 1487). — Hasenöhrl Oblig.-recht, II, str. 625 uznaje dzień oświadczenia się dziedzica test. do spadku jako początek przedawnienia. — Scheidlein Miscellen V, str. 116, przyjmuje jako początek tego przedawnienia już dzień śmierci testatora. — Dworzak (Oest. Viert.-jahrsschr. XVI, str. 128) waha się między dniem przyjęcia przez sąd dotyczącej deklaracji spadkowej, a dniem doręczenia tej decyzji spadkobiercom. Także w judykaturze panuje dotychczas podobna rozbieżność zapatrywań. Niewiele tedy pożytku możemy mieć z tezy Sądu Najwyższego, nie rozwiniętej gruntownie w uzasadnieniu i nie roztrząsającej krytycznie zapatrywań i możliwości odmiennych, skutkiem czego nie mamy pewności, czy lada dzień Sąd Najwyższy nie orzeknie inaczej. Podpisanemu np. przemawia najbardziej do przekonania zdanie, że przedawnienie w danym wypadku rozpoczyna się dopiero z dniem, w którym doręczona uprawnionemu t. j. ewent. dziedzicowi ustawowemu decyzja sądu spadkowego, odsyłająca go na drogę prawa, urosłą w moc prawną, jak to przyjmuje orzecz. b. wied. Sądu Najw., Neue Folge Nr. 587. Nikt bowiem n. zd. nie ma prawnej podstawy do liczenia się i rozprawiania się z rozporządzeniem ost. woli, o którem jeszcze nie wiadomo, czy ono przez właściwy do tego sąd spadkowy w ogólności zostanie uznane za nadające się do wdrożenia przewodu. (Por. § 797 u. c.). Dopóki to nie jest prawomocnie zapewnione, skarga o obalenie rozporządzenia ost. woli jest zgoła przedwczesna.

Nadmienić w końcu wypada, że również zapatrywanie Sądu Najwyższego jakoby § 1475 u. c. odnosił się tylko do wypadków zasiedzenia, nie zaś (właściwego) przedawnienia, ma wprawdzie za sobą autorytet Krainza-Ehrenzweiga (ibid. § 155 uw. 23), ale ma też poważnych przeciwników (por. Stubenrauch, ad § 1479 p. 3), a niemniej też w judykaturze b. wied. Sądu Najw. nierzadko spotykamy się ze zdaniem przeciwnem znajdującem oparcie w samem brzmieniu § 1475 u. c., a może i w — słuszności. **(L.)**

---

23) Rury należące do urządzenia kopalnianego i wprowadzone w ziemię celem wydobywania nafty, są przynależnością prawa kopania nafty (§§ 1/5 i 26/1 ustawy z dnia 9/1 1907 L. 7 Dpp.) a nie gruntu.

Po zgaśnięciu tego prawa stają się rzeczą odrębną, i własność ich nie przechodzi na nowego uprawnionego do kopania nafty, jeżeli ten nie jest prawonabywcą uprawnień kopalnianych poprzednika.

Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 4 lutego 1925 Rw 113/25.

Sąd okręgowy w Jaśle wyrokiem z dnia 9 maja 1924 Cg I 200/23/21 uznał powoda za właściciela rur mieszczących się w otworach szybowych, szybów Nr. I, II, III, IV V VI. znajdujących się na realnościach lwh. 51 i 44 ks. gr. gm. Ropica ruska i nałożył na pozwanych solidarny obowiązek zaniechania wszelkich czynnosci przeszkadzających lub uniemożliwiających powodowi wyciągnięcie powyższych rur.

Z pobudek: Powód wykazał, że sporne rury były własnością jego matki, która część tych rur znajdujących się już w ziemi zakupiła w drodze przybicia targu na publicznej licytacji, część zaś sama w gruncie umieściła i że jako dziedzic ich właścicielki stał się ich właścicielem, zaś pozwani roszczonych przez siebie prawnie wykazali.

Co do zarzutów pierwpozwanego zostało udowodnione, że nie mógł on na podstawie kontraktów naftowych przez niego zawieranych z Pawłem I. i Władysławem A. nabyć od tychże prawa własności urządzeń kopalnianych, a w szczególności spornych rur, skoro oni takich praw nie mieli, a temsamem ich na niego przenieść nie mogli (§ 442 u. c.). Również nie przemawiają przeciw prawu powoda

względy publiczne, gdyż wydany przez Urząd górniczy zakaz wydobywania spornych rur, dotyczy wyłącznie zabezpieczenia sąsiednich pól naftowych przed szkodami mogącymi powstać przy wyciąganiu rur, bez równoczesnego zabijania otworów, z czego wynika, że władza publiczna nie zaprzecza powodowi ich własności, a nakłada tylko na powoda obowiązek przestrzegania zarządzeń Urzędu przy wyciąganiu rur.

Wtórpozwany zaś twierdził, lecz nie wykazał, by między matką powoda, a jego ojcem przyszła do skutku twierdzona przezeń umowa, a swego prawa własności nie może też wyprowadzać z tytułu własności gruntu, skoro urządzenia kopalniane znajdujące się na polu naftowem są przynależnością prawa naftowego, a nie gruntu.

Sąd apelacyjny w Krakowie wyrokiem z dnia 14 października 1924 Bc III. 306/24 nie uwzględnił apelacji pozwanych i zaskarżony wyrok zatwierdził z tą zmianą, że obowiązek solidarności w tym wyroku orzeczony, uchylił.

Z powodów: Prawo wydobywania minerałów żywicznych jest po myśli § 2 ustawy z 11 maja 1884 Nr. 71 Dpp. samoistnym przedmotem majątkowym, i wraz z wszystkiemi przyrządami do wykonywania tegoż służącymi jest własnością tego, kto je nabył i kto te narzędzia, czy to na powierzchni, czy we wnętrzu ziemi umieścił. Obojętną jest rzeczą, że pierwpozwany nabył od wtórpozwanego na dalszy okres czasu prawo poszukiwania nafty na terenach dawniej do powoda należących, skoro prawozlewca jego nie był właścicielem rur i własności tychże przenieść nie mógł, a prawo które od pozwanego nabył, nie jest tem samem, które powodowi przysługiwało i które ani na niego, ani na nikogo innego przeniesione nie zostało. Również obojętną jest rzeczą, że powód przed expiracją swego kontraktu rur zabrać nie zdołał i że urząd górniczy z powodu niezachowania przepisanych ostrożności wstrzymał podjęte w tym kierunku prace, bo właśnie pozwani swem zachowaniem tę zwłokę spowodowali i Urząd górniczy o prawach własności decydować nie może, ani też wcale nie decydował. Pozwani mogliby tylko żądać stosownego odszkodowania, gdyby przy wyciąganiu rur na jaką szkodę narażeni zostali, nie mogą jednak zabraniać powodowi zabrania rur.

Słusznym jest jedynie zarzut, jaki wtórpozwany w swej apelacji przytoczył co do orzeczonego w zaskarżonym wyroku obowiązku solidarności, gdyż orzeczenie, że obaj pozwani solidarnie winni zaniechać wszelkich czynności, przeszkadzających powodowi w wyciąganiu rur, logicznie nie da się pojąć, praktycznie nie ma zaś żadnego znaczenia, bo każdy z pozwanych tylko za swoje czynności mógłby być obowiązany. Dlatego orzeczono jak wyżej.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji pozwanych od powyższego wyroku. Z powodów: Skoro uprawnienie naftowe powoda, nadane jego matce kontraktami z d. 25/5 1903 r. zgasło z dniem 19/5 1923, to powód winien był w myśl § 11 ustawy z d. 9/1 1907 L. 7. D.P.P. oddać grunt właścicielowi w dawnym stanie t. j. bez rur w szybach. Jeżeli tego jednak nie uczynił, to nie stracił przez to jeszcze prawa własności rur. Rury są wprawdzie przynależytością nieruchomości, t. j. nieruchomego prawa kopania nafty (§§ 1/5 i 26/I rzeczonej ustawy), ale stają się rzeczą odrębną, gdy zgaśnie czasowa własność nieruchomości (§ 8 tejże ustawy). Przynależność dawna nie ginie z mocy samego prawa.

Nie może być mowy o przeniesieniu prawa własności rur na właściciela gruntu, ani na nowego uprawnionego do kopania nafty, gdyż żaden z nich nie jest prawonabywcą uprawnień kopalnianych powoda, które wygasły. Właściciel gruntu ma tylko prawo powrotu (§ 12 noweli naft.) i ze zgaśnięciem kontraktu naftowego uzyskuje nie prawo dawnego uprawnionego, ale odzyskuje swe własne prawo nieograniczonej własności. Nowy zaś nabywca prawa naftowego uzyskuje nowe uprawnienie, niezależne zupełnie od dawnego wygasłego. Rury te nie stanowią przynależności gruntu, bo nie były włożone do ziemi w tym celu, aby tam pozostały na stałe i nie były przeznaczone dla korzystniejszego używania gruntu (§ 297 u. c.).

24) Jeżeli dostawa ma wedle umowy następować w miarę zapłaty ceny kupna za dostawić się mające przedmioty, to po uiszczonej zapłacie winna nastąpić bezzwłocznie, bez osobnego upomnienia. Upływ 3-letniego kresu od zawarcia umowy o dostawę (§ 1486 u. c.) niema prawnego znaczenia, jeżeli uprawniony dostawy się nie zrzekł, a zobowiązany nie oświadczył, że dostawy nie wykona.

Zrzeczenie się dostawy w razie braku wyraźnego oświadczenia można przyjąć dopiero wówczas, gdyby uprawniony na oświadczenie zobowiązanego, że dostawy nie wykona, milcząco w ten sposob się zgodził, że przez powyższy czas dopełnienia umowy nie żądał.

Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 4 marca 1925 Rw 1958/24.

Sąd Najwyższy wskutek rewizji powoda od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 2 października 1924 Bc III 435/24/3 zmieniającego wyrok Sądu okręgowego we Lwowie z dnia 17 kwietnia 1924 Cg I b 1174/23/10, którym orzeczono, że pozwany winien dostarczyć powodowi 20.621 m. sześc. desek jodłowych i świerkowych, orzekł:

Uwzględnia się rewizję i zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, iż się przywraca do mocy prawnej wyrok sądu I instancji. Z powodów: Ustalono, że pozwany pobrał jeszcze w r. 1920 umówioną cenę kupna za sporną ilość desek, których dotychczas nie dostarczył. Z niespornych zapodań powoda w skardze wynika ponadto, że pozwany miał wedle umowy dostarczać deski w miarę zapłaty ich ceny kupna. A skoro tak, to — wobec braku wymogu § 1417 u. c. obojętnem jest, czy powód upomniał go osobno o ich dostawę. Pozwany nie dostarczając desek po otrzymaniu ceny kupna popadł już przez to w zwłokę, bo dies interpellat pro homine. Temsamem nie ma prawnego znaczenia upływ przeszło 3-letniego czasu od zawarcia umowy do wniesienia skargi, bo zasada uczciwości w obrocie pozwalałaby pozwanemu wtedy dopiero przypuszczać, że powód zrzekł się dostawy desek, gdyby pozwany był mu oświadczył, że desek nie dostarczy, a powód mimo to milczał i przez ten długi czas dopełnienia umowy nie żądał. Tego jednak pozwany wcale nie twierdził, a jeśli sięgnąć do zeznań powoda, okazałoby się, że pozwany w toku sporu powoda z T. owszem uspakajał nawet powoda, że jakoś się to załatwi. Wzrost wartości desek od czasu zawarcia umowy o blisko 7 zł. na 1 m. sześc. musi iść na rachunek pozwanego jako spowodowany jego zawinioną zwłoką (§ 1334 u. c. art. 355 u. k.). Wymaga tego również uczciwy obrót handlowy, który polega na ścisłości w wykonywaniu zobowiązań, zwłaszcza, że różnica w cenie nie jest znaczna, a przepis art. 286 u. k. wyklucza zaskarżenie interesu handlowego nawet z powodu pokrzywdzenia ponad połowę wartości. Wobec tego należało w uwzględnieniu rewizji przywrócić do mocy prawnej wyrok I sądu.

Uwaga sprawozdawcy: Orzeczenie w rzeczy samej słuszne. Trudno tylko pojąć, poco wciągnięto do tezy przepis § 1486 u. c., który dla sporu tego jest zgoła bezprzedmiotowy, albowiem normuje 3-letni czasokres przedawnienia dla roszczeń pieniężnych i to osób, których wzajemne świadczenia nie są pieniężne, (wyjąwszy, gdy chodzi o zwrot zaliczek z punktów 5 i 6 § 1486 u. c.). Roszczenie np. kupującego o zwrot zapłaconej dostawcy towaru ceny kupna np. z powodu rozwiązania lub niedopełnienia umowy pod ten przepis nie podpada. Na przepis ten a w szczególności na punkt 1) § 1486 u. c. odnośnie do danego stosunku prawnego mógłby się tedy powołać jedynie kupujący (a zatem w danym wypadku powód), jeśliby sprzedawca czyli dostawca (zatem w danym wypadku pozwany) był mu towar dostarczył i dopiero po upływie 3 lat wystąpił przeciw kupującemu (obecnemu powodowi) ze skargą o zapłatę ceny. (Por. verba: Forderungen: 1) für Lieferung von Sachen oder i t. d. w punkcie 1) § 1486). Gdy atoli mamy tu do czynienia ze stanem rzeczy wręcz odmiennym: kupujący cenę z góry uiścił i występuje ze skargą o do-

stawę towaru przeciw sprzedawcy, to przepisu § 1486 u. c. — wyrażając się trywialnie, — ani przypiął, ani przyłatał. W zasadzie jest też obojętną kwestja, czy powód „milczał“ dłużej lub krócej niż 3 lata od zawarcia umowy, skoro powodowi, który cenę kupna zapłacił, wolno milczeć przez lat 30 bez jednego dnia. (L.).

---

25) Adnotacji sporności wpisu prawa własności należy dozwolić z powodu wdrożenia postępowania karnego w wypadku, gdy chodzić może o naruszenie przez sporny wpis prawa księgowego wnioskodawcy, jakiem jest uskuteczniony na jego rzecz wpis zakazu zbywania lub obciążania spornej realności.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najw. z dnia 25 lutego 1925 R 111/25.

Sąd powiatowy w Drohobyczu uchwałą z dnia 14 listopada 1923 dozwolił na karcie B whl. 50 ks. gr. gm. Rybcice zanotowania, iż dozwolony na rzecz S. J. wpis prawa własności powyższej realności, o ile dotyczy wchodzących w jej skład parc. bud. 127 i grt. 3427/2—3428/1—3429/2—3430/1, 3431/2 i 3502 — jest sporny z powodu procesu karnego do Lcz. Z. XXI 702/23.

Sąd okręgowy w Samborze jako rekursowy uchwałą z d. 31 grudnia 1923 R IV 629/23 uwzględnił rekurs przeciwników od powyższej uchwały i zmienił uchwałę tę w ten sposób, iż odmówił wnioskowi o powyższą adnotację, z powodów: Wnioskodawca nie twierdzi, aby był przedtem zaintabulowany za właściciela i nie żąda restytucji poprzedniego wpisu hipotecznego na swą rzecz, a tylko dochodzi obligatoryjnego roszczenia. Z porównania § 66 z §§ 61, 67 u. hip. wynika, iż wnioskodawca wtedy tylko mógłby żądać adnotacji procesu karnego, gdyby był zaintabulowany poprzednio za właściciela spornej realności, a więc gdyby był pokrzywdzony w swych poprzednich prawach hipotecznych następnie wykreślonych, a nie obcych prawach hipotecznych. Wnioskodawca atoli swego poprzedniego wpisu nie wykazał, więc nie może domagać się niniejszej adnotacji.

Sąd Najwyższy przychylając się do rekursu wnioskodawcy, zmienił uchwałę Sądu rekursowego w ten sposób, że przywrócił do mocy prawnej zmienioną nią uchwałą sądu I instancji, z powodów: Sąd Najwyższy podziela z przyczyn w zarekurowanej uchwale trafnie podanych zapatrywanie prawne Sądu rekursowego, że adnotacji sporności wpisu z powodu wdrożenia postępowania karnego może żądać tylko ten, kto w swych prawach hipotecznych został pokrzywdzony zaskarżonym wpisem. Mimo to należało przywrócić do mocy prawnej uchwałę Sądu I instancji, albowiem w wypadku niniejszym chodzić może o naruszenie przez sporny wpis prawa księgowego wnioskodawcy, jakiem jest uskuteczniony na jego rzecz do ldh. 13.161/23 wpis zakazu zbywania lub obciążania spornych parcel.

---

26) Czy orzeczenie dyscyplinarne Tymczasowego Zarządu miasta postanawiające wydalenie urzędnika gminnego ze służby, powzięte zostało formalnie t. j. czy jest prawnym wyrazem woli tegoż Tymczasowego Zarządu rodzącym skutki prawne, należy do oceny sądu.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 27 stycznia 1925 Rw 55/25.

Powód będący asystentem technicznym zakładu gazowego miasta Stanisławowa został orzeczeniem dyscyplinarnem tymczasowego zarządu m. Stanisławowa z dnia 31/7 1921 L. 7866/21 oddalony z powyższej służby z dniem 31/7 1921 z pozbawieniem wszelkich praw do emerytury lub do jakichkolwiek poborów.

Przeciw temu orzeczeniu powód wniósł był rekurs do wydziału powiatowego w Stanisławowie, a wydział powiatowy rekurs ten

odrzucił jako spóźniony. Dalszy rekurs powoda do wydziału samorządowego we Lwowie przeciw temu orzeczeniu wydział samorządowy pozostawił bez skutku, nie wchodząc w meritum sprawy, a orzeczenie to umotywował tem, że z tytułu nadzoru brak jakiejkolwiek podstawy do odmiennego zarządzenia, zaś stosunek w sprawach służbowych funkcjonarjuszów gminnych do gminy i wynikłe stąd roszczenia są natury prywatno-prawnej i jako takie należą do zwykłej drogi prawa. W obecnym sporze otóż powód zaczepiając ważność i skuteczność tego orzeczenia dyscyplinarnego, domagał się uznania tego orzeczenia za nieważne i bezskuteczne i wypłaty zaległego uposażenia służbowego.

Sąd okręgowy w Stanisławowie wyrokiem z dnia 21 grudnia 1923 Cg I 407/22/22 uznał powyższe orzeczenie dyscyplinarne za nieważne i bezskuteczne, pozostawiając rozstrzygnienie drugiego żądania wyrokowi końcowemu. Z powodów: Tymczasowy zarząd miejski nie był powołany do wydawania orzeczenia dyscyplinarnego z § 32 lit. f. statutu organizacyjnego m. Stanisławowa, gdyż postanowienie, że takie orzeczenie może wydać tylko rada miejska, jest nie tylko prerogatywą zastrzeżoną dla samej rady miejskiej, ale także dobrze nabytem prawem funkcjonarjusza gminnego, na podstawie którego może się on domagać, ażeby jego sprawa dyscyplinarna była sądzoną przez właściwą legalną reprezentację gminną, jaką jest rada miejska. Tymczasowy zarząd zaś, który nielegalnie został wspólnie ustanowiony reskryptem delegata Rządu z dnia 12/2 1920 L. 14817/586 dla gmin Stanisławowa, Knihinina miasta i Knihinina kolonji, w skład którego wchodzili przedstawiciele wszystkich tych trzech gmin (powód jest funkcjonarjuszem tylko gminy Stanisławowa) i którego dalsze utrzymanie w urzędowaniu, w szczególności w czasie wydania zaczepionego orzeczenia dyscyplinarnego polegało na naruszeniu ustawy z 13/3 1889 Nr. 24 Dpp. w § 112 ust. 3, nie mógł ważnie wydać zaczepionego orzeczenia tembardziej, że załatwianie tego rodzaju spraw, jako nie należących do spraw bieżących w myśl § 112 cyt. ustawy, nie leżało wogóle w kompetencji tymczasowego zarządu. Nadto zachodzi nieważność tego orzeczenia dyscyplinarnego co do formalnego powzięcia samej uchwały.

Z reskryptu Delegata Rządu z 12/2 1920 L. 14817/586 wynika, że tymczasowy zarząd był ciałem kolegialnem, złożonem z 38 członków o równych prawach, a nie tylko radą przyboczną komisarza rządowego, uchwała mogła więc zapaść tylko większością głosów wszystkich członków zarządu. Tymczasem na posiedzeniu w dniu 31/7 1921 na którem odbywała się rozprawa dyscyplinarna powoda było tylko obecnych 11 członków, których głosami zostało wydane zaczepione orzeczenie dyscyplinarne.

Sąd apelacyjny we Lwowie wyrokiem z dnia 17 września 1924 lcz. Bc IV 450/24/3 uwzględniając apelację pozwanej gminy zmienił zaskarżony wyrok i oddalił powoda z żądaniem skargi.

Skoro bowiem Delegat Rządu reskryptem z 12 lutego 1920 L. III 14817/586 zaaprobował orzeczenie Starostwa w Stanisławowie rozwiązujące radę gminną m. Stanisławowa i 2 gmin sąsiednich i powołujące osoby pochodzące z powyższych gmin w skład tymczasowego zarządu, to zarząd ten został ważnie ustanowiony i był legalnie upoważniony do załatwiania spraw miejskich.

Skoro nadto skład zarządu odpowiadał przepisom ustawy z dnia 13/3 1889 Nr. 24 Dz. U. kr., a kierownik zarządu wstąpił w myśl § 112 tej ustawy w miejsce reprezentacji gminnej, jaką była Rada, Magistrat i burmistrz, więc do niego należało załatwianie wszystkich czynności, które wchodzą w zakres reprezentacji gminnej, z wyjątkiem spraw wyszczególnionych w § 102 wspomnianej ustawy. Sprawa przyjmowania oraz wydalania funkcjonarjuszów gminnych nie jest tym przepisem wyłączona z pod kom-

petencji tymczasowego zarządu, przeto wydanie spornego orzeczenia należało do zakresu działania kierownika zarządu i jego zastępcy. Reszta osób powołanych w skład zarządu musi być uważaną wedle § 112 pow. ustawy gminnej jako mężowie zaufania z głosem tylko doradczym, wobec czego kierownik zarządu lub jego zastępca do zaproszenia owych mężów zaufania na odnośne posiedzenie nie byli obowiązani i nie byli krępowani ich ilością przy wydawaniu orzeczenia, które zatem przyszło ważnie do skutku.

Sąd Najwyższy uwzględniając rewizję powoda, zmienił zaskarżony wyrok Sądu apelacyjnego w ten sposób, że przywrócił do mocy prawnej wyrok Sądu okręgowego, z tem, że o kosztach wszystkich instancji w tym sporze narosłych należy orzec przy wydaniu wyroku końcowego.

Z powodów: Czy rozwiązanie Rady miejskiej w Stanisławowie rozporządzeniem gen. Delegata Rządu z dn. 12/2 1920 było ważnem, o tem Sądy nie mogą orzekać; jest to sprawa ściśle administracyjna, którą oceniają wyłącznie władze administracyjne. Według § 112 ustawy gminnej dla 30 miast z d. 13/3 1889 L. 24 Dz. ust. kraj. jest rozwiązanie rady miejskiej dopuszczalne i Delegat Rządu miał prawo stanowić o urządzeniu Tymczasowego zarządu miastu. Poruczył go kierownikowi, zastępcy kierownika oraz 36 osobom jako członkom zarządu, ograniczając zarząd tylko do załatwiania spraw bieżących, z wyłączeniem spraw wymienionych w § 102 ustawy gmin. 30 m. Zarząd Tymczasowy był zatem uprawniony do wydania orzeczenia dycyplinarnego przeciw urzędnikowi zakładu gazowego miejskiego. Sąd nie może się także wdawać w ocenę zasadności materjalnej orzeczenia dyscyplinarnego, gdyż rekurs od uchwał Rady miejskiej w sprawach własnego zakresu działania rozstrzyga wydział powiatowy (§ 104; ust. gm. 30 m.).

Ponieważ jednak stosunek prawny asystenta technicznego zakładu gazowego dla gminy jest stosunkiem prawa prywatnego, jak to w danym wypadku podniósł słusznie Wydział samorządowy we Lwowie w orzeczeniu z d. 12/7 1922 L. W. 18384 (i co potwierdza także ubocznie § 3/2 rozp. Prezydenta Rzp. z d. 30/12 1924 Poz. 1073 D. U.), przeto dla oceny skutków prawnych wydalaniu ze służby konieczne jest zbadanie, czy orzeczenie dyscyplinarne jest prawnym wyrazem woli Tymczasowego Zarządu miasta, — czy zatem przyszło formalnie do skutku (§§ 867 i 290 k. c.).

W tym kierunku Sąd Najw. nie podziela zapatrywania prawnego Sądu II., że kierownik Zarządu miasta może sam jeden załatwiać wszystkie sprawy gminne (z wyjątkiem spraw z § 102 ust. gm. 30 m.) nie oglądając się wcale na mężów zaufania. Kierownik zarządu wstąił niewątppiwie w miejsce burmistrza, — ale z drugiej strony jest jasnem, że mężowie zaufania w liczbie 36 przydani kierownikowi wstąpili w miejsce 36 radnych miasta. Skoro nie określono bliżej zakresu ich działalności i sposobu obrad, to do tymczasowego zarządu miasta odnoszą się wszystkie przepisy ustawy gminnej (z wyjątkiem powołania rady i burmistrza z wyboru). Orzeczenie dyscyplinarne, wydalające urzędnika gminnego, mogło zapaść tylko za uchwałą mężów zaufania (§ 48 lit. f. oraz § 64/3 ustawy gmin. 30 m.), a do ważności tej uchwały potrzeba było udziału więcej niż połowy mężów zaufania (§ 39/1 ust. gmin. 30 m.). Gdy zaś na posiedzeniu z d. 31/7 1921 było obecnych tylko 11 osób, przeto uchwały tej nie odpowiadającej formie, przepisanej w ustawie gminnej, nie można uznać za ważną i skuteczną wobec powoda.

---

27) Środki prawne przeciw przerachowaniu dokonanemu w postępowaniu egzekucyjnem, można wnosić tylko według zasad tego postępowania.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 3 lutego 1925 R 72/25.

Sąd Najwyższy odrzucił rekurs rewizyjny wierzycieli popierających egzekucję, przeciw uchwale Sądu rekursowego, którą zatwierdzono uchwałą Sądu egzekucyjnego przerachowującą pretensję wierzyciela i dozwalającą egzekucji mobilarnej, jako niedopuszczalny, Z powodów: Przerachowanie w trybie postępowania niespornego — ma się odbyć w myśl § 47/2 cyt. rozp. tylko wówczas, jeżeli należność, która ma być przerachowana, nie jest w danym razie przedmiotem innego postępowania sądowego. Skoro więc w niniejszym wypadku rekurenci jako wierzyciele egzekucję popierający żądali przerachowania przedmiotowej należności łącznie z egzekucją — a Sąd I instancji na zasadzie przeprowadzonego postępowania dozwolił przerachowania i egzekucji — przeto uchwałę Sądu I instancji należy uważać jako egzekucyjną — wydaną wedle zasad postępowania egzekucyjnego, a nawet co stwierdza sprawozdanie organu wykonawczego z dnia 17/11 1924, wykonaną wedle zasad tego postępowania. W myśl znowelizowanego zaś przepisu § 528/1 p. c. i § 78 O. E. niedopuszczalny jest rekurs od uchwały Sądu II instancji, zatwierdzającej uchwałę Sądu I instancji.

---

28) Zlecenie pobrania od odbiorcy przesyłki kosztów przewozu, które nadawca zapłacił z góry, można w myśl art. 13/1 i 15/1 konwencji Berneńskiej uważać tylko jako rodzaj obciążenia przesyłki zaliczką w wysokości tych kosztów i kolej jest obowiązaną do wypłacenia nadawcy tej zaliczki. Należytość tę przerachowuje się w pełnej wysokości stawki § 2 rozp. waloryzacyjnego.

Orzeczenie Izby trzeciej Sądu Najwyższego z dnia 27 stycznia 1925 Rw 26/25.

Powód nadał w dniu 5/1 1923 do przewozu wagon rur pod adresem firmy P. B. R. w Ploesti i zapłacił w Mysłowicach przewoźne aż do granicy polskiej w kwocie 883.220 Mk. W dniu 10/1 1923 zadysponował, aby przesyłkę wydano S. w Śniatynie za pobraniem od niego kosztów przewozu, zapłaconych przez powoda. Kolej zlecenie to wykonała i pobrała koszta przewozu od odbiorcy w Śniatynie. Powód uzyskawszy następnie od odbiorcy cesję praw wynikających z listu przewozowego, domaga się od kolei, zwrotu pobranych przez nią od odbiorcy kosztów przewozu.

Sąd powiatowy w Krakowie wyrokiem z dnia 17 maja 1924 lcz. C III 198/24/4, oddalił powoda z powyższem żądaniem przyjmując, że kolej pobierając od odbiorcy koszta przewozu przesyłki nadanej bez zaliczenia, postąpiła wbrew art. 72 i 73 przepisów przewozowych, pobrała je więc bez tytułu prawnego, nie zaś na podstawie umowy o przewóz. W następstwie tego cesja praw z umowy o przewóz, zdziałana przez odbiorcę na powoda, nie mogła przenieść na powoda prawa żądania od kolei zwrotu pobranych od odbiorcy kosztów przewozu.

Sąd okręgowy w Krakowie jako odwoławczy uwzględnił wyrokiem z dnia 24 października 1924 Bc IV 445/24/4 apelację powoda od powyższego wyroku i wyrok ten zmienił, orzekając w myśl żądania skargi i przerachowując zaskarżoną pretensję na 228 Zł. 80 gr.. Sąd apelacyjny uznał stanowisko Sądu I instancji za mylne pod względem faktycznym i prawnym. Skoro bowiem kolej — chociaż wbrew przepisom przewozowym — przyjęła zlecenie powoda do pobrania od odbiorcy kwoty 883.220 Mk., przeto winna była powodowi kwotę tę wypłacić, do zatrzymania jej bowiem nie ma żadnego tytułu prawnego. Choćby owo zlecenie powoda było bezprawne i do zwrotu przewoźnego uprawniony byłby jedynie od-

biorca S., to skoro powód wykazał się cesją praw z listu przewozowego wynikających, powód choćby z tytułu cesji może żądać zapłaty niesłusznie pobranego drugi raz przewoźnego.

Przyznaną powodowi należytość w kwocie 883.220 Mk. przerachowaną wedle rozp. walor. na kwotę 228 Zł. 80 gr. odmawiając wnioskowi strony pozwanej, postawionemu w toku rozprawy apelacyjnej, by zastosowano przepis § 35 a) l. 1 c) rozp. Prez. Rz. P. z dnia 28/6 1924 Nr. 56 D. U., gdyż przepis ten do tego wypadku nie ma zastosowania.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji strony pozwanej od powyższego wyroku, z powodów: Podniesiona w rewizji przyczyna rewizyjna z § 503 l. 4 p. c. nie jest uzasadniona.

Zlecenie pobrania od odbiorcy przesyłki kosztów przewozu, które nadawca zapłacił kolei z góry (art. 12 konw. Bern. z 14/10 1890 Poz. 685/22 D. U.) można w myśl art. 13/1 i 15/1 tejże konwencji uważać tylko jako rodzaj obciążenia przesyłki zaliczką w wysokości tych kosztów, które to zlecenie kolej w danym wypadku przyjęła. Kolej była zatem obowiązana (wobec zmiany przesyłki międzynarodowej na wewnętrzną w myśl art. 72 3 taryfy ogólnej kolej. z d. 13/6 1921 Poz. 414 D. U.) zaraz do wypłacenia nadawcy tej zaliczki.

Sąd II słusznie przerachował tę należytość w pełnej wysokości stawki § 2 rozp. walor., gdyż nie chodzi tu o „mylny wymiar należności przewozowej“ (§ 35 a) l. 1 c) rozp. Prez. Rzp. z dnia 28/6 1924 Poz. 566 D. U. oraz § 1 l. 2 rozp. Rady Ministrów z 7/1 1925 Poz. 35 D. U.) dłuższego, zupełnie bezpodstawnego zatrzymania tej kwoty nie można w żadnym razie tłómaczyć na korzyść kolei.

---

29) Przerachowanie pretensji ustalonej prawomocnym wyrokiem jest dopuszczalne w drodze dodatkowego sporu, jeśli zapłata pretensji uskuteczniona w markach polskich nie pokrywała wskutek dewaluacji jej pierwotnej wartości. a dłużnik dopuścił się zwłoki w zapłacie przez wniesienie środka prawnego przeciw słusznemu wyrokowi.

Waloryzacja następuje w tym razie wedle zasad wyrażonych w przepisach §§ 39, 29 lit. d) rozp. Prez. Rzp. z dn. 14/5 1924 DZ. U. poz. 441 chyba, że wierzyciel domaga się waloryzacji wedle chwili późniejszej, aniżeli ta, którą należałoby wziąć za podstawę przerachowania w myśl powyższych przepisów.

Orzeczenie Izby trzeciej S. N. z dnia 24 lutego 1925 Rw 1962 24.

Wyrokiem Sądu okręgowego we Lwowie z dnia 18 czerwca 1923 lcz. Cg 1X 426/23 został pozwany zobowiązany do zapłacenia powodowi kwoty 5,808.000 Mp. z 5% odsetkami od kwoty 20.000 Mp. od dnia 16 czerwca 1920 i 5% odsetkami od kwoty 5,788.000 Mp. od dnia 22 maja 1923 bieżącemi oraz kosztami sporu 305.000 Mp.

Sąd apelacyjny we Lwowie nie uwzględnił apelacji u pozwanego. Wyrok sądu okręgowego doręczony został pozwanemu 18 lipca 1923, a wyrok Sądu apelacyjnego dnia 8/1 1924. Powód żąda obecnie w drodze ponownego sporu zobowiązania pozwanego do zapłaty kwoty 733 Zł. 60 gr. na tej podstawie, iż uiszczona przez pozwanego dnia 14 stycznia 1924 kwota 6,400.000 Mp., odpowiadała swą wewnętrzną wartością przy kursie giełdowym złotego po 1,600.000 Mp. zaledwie kwocie 4 Zł. W ten sposób spłacił powodowi tylko drobną część wartości jego roszczenia.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie wyrokiem z dnia 22 kwietnia 1924 Cg IX 30/24 przyznał powodowi ze zaskarżonej pretensji kwotę 129 złotych 85 gr. z 5% odsetkami od dnia 16 stycznia 1924 bieżącemi, oddalając powoda z resztą żądania pozwu. Pozwaany bowiem wniesieniem apelacji przeciw wyrokowi z dnia 18

czerwca 1923, która skutku nie odniosła, spowodował zwłokę w zapłacie pretensji wyrokiem tym przyznanej od początku sierpnia 1923 do połowy stycznia 1924 i w następstwie tego odpowiada za spadek waluty jaki w międzyczasie nastąpił (§ 988 u. c.). Za podstawę przerachowania przyjął Sąd okręgowy chwilę rozpoczęcia zwłoki, mianowicie początek sierpnia 1923, kiedy zaskarżona pretensja przedstawiała według franka waloryzacyjnego wartość 133 Zł. 40 gr., a skoro ta sama pretensja w chwili zapłaty tj. w styczniu 1924 przedstawiała wartość 3 Zł. 55 gr., przeto Sąd okręgowy uznał, że pozwany pozostał powodowi dłużnym 129 Zł. 85 gr.

Sąd apelacyjny we Lwowie jako odwoławczy wyrokiem z dnia 2 października 1924 Bc I 466/24/3 uwzględniając odwołanie powoda, zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, iż orzekł obowiązek pozwanego do zapłaty powodowi z zaskarżonej pretensji kwoty 645 Zł. 16 gr. z 5% odsetkami od 30 lipca 1920 do 9 września 1924 a 24% od 10 września 1924 dalej kwoty 25 Zł. 41 gr. oraz kosztów sporu I instancji w kwocie 79 Zł. 12 gr. i kosztów przewodu odwoławczego w kwocie 66 Zł. 30 gr. Sąd apelacyjny za podstawę przeracohwania przyjął chwilę powstania pretensji ustaloną w odnośnym wyroku tj. czerwiec 1920 roku, kiedy pretensja ta wynosiła 20.000 Mk., co w przerachowaniu w myśl przepisów rozp. Prez. Rzeczp. z dnia 14/5 1924 Dz. U. poz. 441 przedstawia przy zamienniku 31 kwotę 645 Zł. 16 gr. Koszta sporu w pierwszym procesie wynoszące 305.000 Mp, przerachował Sąd apelacyjny przy zamienniku 12000 na 25 Zł. 41 gr. Uiszczoną przez pozwanego w styczniu 1924 kwotę 6,400.000 Mp. równającą się wówczas przy zamienniku 1,600.000 kwocie 4 Zł. policzył na poczet odsetek od sumy 645 Zł. 16 gr. za czas do 29 lipca 1920 i przyznał powodowi powyższą sumę w całości z odsetkami i kosztami sporu, wychodząc z założenia, że uproszczenia sprawy i nadania jej przejrzystości należało przy przerachowaniu wyjść z pierwotnie formułowanego żądania powoda tj. kwoty 20.000 Mp. i zastosować pełną stawkę przerachowania z uwagi na względy słuszności i zasady uczciwego obrotu (§ 28 rozp. wal.), albowiem zaskarżona pretensja należy się pozwanemu za pracę, na którą zużył sporo czasu i na której zapłatę czeka już kilka lat.

Sąd Najwyższy jako Sąd rewizyjny uwzględniając częściowo rewizję pozwanego, wyrok sądu odwoławczego częściowo zamienił, a w części zatwierdził, w całości zaś orzekł, że pozwany winien zapłacić powodowi sumę 615 Zł. 74 gr. — z 5% odsetkami od dnia 16/1 1924, 24% odsetkami od dnia 10 września 1924, a 15% odsetkami od dnia 1/2 1924, nadto sumę 25 Zł. 41 gr., koszta sporu I inst. w kwocie 79 Zł. 12 gr., koszta II inst. w kwocie 66 Zł. 30 gr. i koszta III inst. w kwocie 51 Zł. 50 gr., z powodów:

Okoliczność, że należność powoda została już częściowo przerachowana prawomocnym wyrokiem Sądu okr. cywilnego we Lwowie z dnia 18/6 1923 lcz. Cg IX 426/23/9 nie stoi na przeszkodzie dalszemu przerachowaniu tej należności w ramach cytowanego rozporządzenia, gdyż w myśl § 39 rozp. dopuszczalne jest także dalsze przerachowanie, jeżeli dłużnik zwleka z zapłatą należności prawomocnym wyrokiem ustalonej, który to wypadek tutaj zachodzi, a ze względu na tytuł zobowiązania i zawinioną zwłokę ze strony pozwanego wchodzą w zastosowanie normy §§ 28 i 29 rozp. z 14 maja 1924 Dz. u. poz. 441.

W myśl § 39 i 29 lit. d rozporz. można cofnąć waloryzację wstecz poza datę zapadnięcia wyroku prawomocnego, do chwili powstania tytułu zobowiązania, ewentualnie w razie trudności co do ustalania tej daty, do chwili wniesienia skargi, co wypływa również z zasady wyrażonej w § 3 ust. 2 rozp.

Wobec więc ustalenia wyroku odwoławczego, że pozwany winien był zapłacić powodowi już w czerwcu 1920 kwotę 20.000 Mp.,

która wówczas przy zamienniku 31 (skali 2 rozp.) przedstawiała równowartość sumy 645 Zł. 16 gr., słusznie przyjął Sąd apelacyjny, że powodowi należałaby się ta kwota z pn. ,oraz, że należy się powodowi z tytułu kosztów sporu przyznanych od pozwanego przerachowana wedle pełnej stawki § 2 rozp. suma 25 Zł. 41 gr. (bez odsetek).

Błąd prawny polega jednak — zdaniem Sądu rewizyjnego — w tem, że wyrok odwoławczy wbrew postanowieniom §§ 235 i 405 p. c. jakoteż §§ 468, 483 i 497 p. c. wychodzi częściowo poza ramy wniosku apelacyjnego powoda, a nawet poza ramy żądania skargi i temsamem przyznaje mu w części co innego aniżeli on żądał. Dotyczy to po pierwsze odsetek zwłoki od spornej pretensji, odnoszących się do czasu przed wniesieniem obecnej skargi, których powód w toku niniejszego sporu wcale się nie domagał, a powtóre sposobu obliczenia pretensji wedle chwili powstania zobowiązania, gdyż powód w odwołaniu, co jest jedynie miarodajne, domagał się przerachowania spornej należności wedle stanu z maja 1923 t. j. wedle czasu do którego sięgało pierwotne przerachowanie. Tę chwilę więc należało przyjąć za podstawę obliczenia pretensji głównei (zamiennik 9400), co do kosztów zaś chwilę wydania wyroku, którym je powodowi przyznano (zamiennik 12.000).

Odsetki zaś uwzględniono tylko od dnia wniesienia obecnej skargi — przy zastosowaniu postanowień §§ 1 i 3 ust. 2 rozp. Prez. Rz. P. z 27/8 1924 poz. 769 D. u. oraz §§ 1 i 3 rozp. Min. Skarbu z 24/1 1925 poz. 72 D. U.

Z orzecznictwa dyscyplinarnego w przedmiocie amnestji.*)

1) Adwokat zasądzony na karę suspenzji w wykonywaniu adwokatury wniósł po doręczeniu mu orzeczenia Senatu dyscyplinarnego Sądu Najwyższego, zatwierdzającego orzeczenie Rady Dyscyplinarnej, — do Wydziału Izby podanie o darowanie mu kary w drodze amnestji, — a równocześnie prośbę do Rady Dyscyplinarnej o wstrzymanie wykonania kary na czas aż do załatwienia jego podania o udzielenie mu amnestji.

Rada Dyscyplinarna Izby Adw. we Lwowie uchwałą z 7 lutego 1925 Rd 86 21 odmówiła wnioskowi o wstrzymanie wykonania kary suspenzji z powodów:

„Kara dyscyplinarna zawieszenia w wykonywaniu adwokatury staje się skuteczną z chwilą doręczenia adwokatowi prawomocnego orzeczenia, którem na karę tę został zasądzony, bez potrzeby wydania jakichś dalszych zarządzeń czy to ze strony Rady Dyscyplinarnej, czy też Wydziału Izby. Adwokat, który po doręczeniu mu prawomocnego orzeczenia zawieszającego go w wykonywaniu adwokatury — adwokaturę dalej wbrew temu orzeczeniu właściwej Rady Dyscyplinarnej wykonuje, dopuszcza się wykroczenia dyscyplinarnego zagrożonego wedle lit. b § 13 statutu dyscypl. karą skreślenia z listy.

Funkcja Wydziału Izby ogranicza się do tego, że Wydział po prawomocności orzeczenia dyscyplinarnego winien w myśl § 58 statutu zawiadomić o tem Sąd Apelacyjny, Sąd Najwyższy i Ministerstwo Sprawiedliwości a zarazem zarządzić ogłoszenie w gazecie urzędowej.

*) Uważamy za stosowne nadmienić, że zapatrywania wyrażone w orzeczeniach, które tutaj ogłaszamy, o ile chodzi o określenie kompetencji funkcyjnej Wydziału Izby w dziedzinie dyscyplinarnej, mają poważnych przeciwników de lege lata i na tle motywów do obowiązującej w Małopolsce ordynacji adwok. i stat. dysc. — (Przyp. Red.).

Ustanowienie przez Wydział substytuta dla zasuspendowanego adwokata jest tylko następstwem faktu, iż odnośny adwokat sam nie może wykonywać adwokatury i nie ma innego znaczenia, jak przewidziane w § 28 lit. h. ordynacji adwokack. ustanowienie substytuta dla adwokata, który zmarł lub zachorował względnie jest nieobecny. W żadnym razie zarządzenia te — które są jedynie skutkiem samej, już faktycznie zaistniałej kary, nie mają znaczenia dla ustalenia chwili od której czasokres orzeczonej suspenzji ma być liczony (Orzeczenie Najwyższego Trybunału we Wiedniu z 3 maja 1900 L. 4381 ogłosz. w „Gerichtszeitung" z r. 1901 Nr. 4 i orzeczenia z 20 kwietnia 1899 L. 17946 ogłoszonego w „Gerichtszeitung" z r. 1899 Nr. 39). Konsekwencją tego stanowiska ustawy jest, iż tak, jak zasądzony prawomocnie adwokat nie może sobie obrać dowolnego czasokresu dla odbycia kary suspenzji, tak też oznaczenie tego czasokresu nie jest pozostawione uznaniu Rady dyscyplinarnej względnie Wydziału Izby — a rozstrzygająca jest jedynie chwila doręczenia zasądzającego prawomocnie orzeczenia.

Wobec tego też udzielenie zwłoki do odbycia kary suspenzji względnie wstrzymania wykonania tej kary przedstawia się jako ustawowo niedopuszczalne. Niezawisle od tego nie mogłoby w żadnym wypadku uzasadniać wstrzymania kary wniesienie przez Dr. X. do wydziału Izby prośby o darowanie mu kary w drodze amnestji.

W myśl ustępu końcowego art. 3 i lit. a L. 1. art. 5 ustawy z 6 lipca 1923 Dz. u. Nr. 71 poz. 555 amnestja odnosi się jedynie do kary dyscyplinarnej n a g a n y, natomiast nie ma zastosowania do kar dyscyplinarnych wyższego stopnia jak grzywny, suspenzji w wykonywaniu adwokatury lub skreślenia z listy. Ponadto amnestję stosuje się z u r z ę d u bez potrzeby specjalnego wniosku ze strony obwinionego.

Wobec tego tedy, iż tak orzeczenie Rady dyscyplinarnej z 10 maja 1921 l. cz. Rd 86/21, 81/23 i 73|23 którem Dr. X. zasądzony został na karę zawieszenia w wykonywaniu adwokatury, jak też orzeczenie Senatu Dyscyplinarnego Sądu Najwyższego z 20 grudnia 1924 l. cz. Ds 162/24 którem odwołania obwinionego nie uwzględniono wydane zostały po dniu 24 lipca 1923, t. j. po dniu wejścia w życie ustawy z 6 lipca 1923 Dz. u. Nr. 71 poz. 555 przeto władze te orzekające byłyby już z u r z ę d u amnestję zastosowały gdyby ustawa amnestyjna odnosiła się także do kar dyscyplinarnych wyższego stopnia. Skoro zaś amnestji w danym wypadku nie zastosowano, to nastąpiło to z tego powodu, iż amnestję do tego wypadku się nie odnosi.

W tych warunkach niedopuszczalnem jest zatem ustawowo, by jakakolwiek inna władza, a w szczególności Wydział Izby Adwokatów mógł Dr. X. prawomocnie orzeczoną karę suspenzji w drodze amnestji darować. Jak już na wstępie zaznaczono, funkcja Wydziału w odniesieniu do kar dyscyplinarnych jest w§§ 56—58 statutu dyscyplinarnego określoną, a wobec tego do pewnych tylko czynności ściśle ograniczonego zakresu działania Wydział Izby Adwokatów nie może być poczytany za władzę zarządzającą wykonanie orzeczenia w rozumieniu ust. 1 art. 14 ustawy amnestyjnej i temsamem nie jest kompetentny do orzekania o tem, czy amnestja w danym wypadku ma być stosowaną....

Fakt zatem, iż Dr. X. wniósł podanie o amnestję do Wydziału Izby, któremu w tym kierunku brak kompetencji, nie może mieć wpływu na skuteczność orzeczonej przez właściwą władzę kary dyscyplinarnej.

Wniesionego od tej uchwały zażalenia Senat Dyscyplinarny Sądu Najwyższego orzeczeniem z 14 marca 1925 l. cz. Ds 114/25 nie uwzględnił — z p o w o d ó w:

O stosowaniu ustawy amnestyjnej z d. 6/7 1923 poz. 555 D. U. do danego wypadku nie może być mowy, bo pod amnestją podpadają z kar dyscyplinarnych t y l k o n a g a n y (art. 3 ust. konc.). Gdy-

by amnestja mogła być stosowana do kary suspenzji, to zastosowałby ją z urzędu już Senat Dysc. Sądu Najw. w orzeczeniu z dnia 20/12 1924. Żądanie wstrzymania wykonania kary celem zastosowania amnestji jest nietylko nieuzadnione w ustawie amnestyjnej ale i ustawowo niedopuszczalne; statut dyscyplinarny nie mówi bowiem o wstrzymaniu kar orzeczonych prawomocnie (jedynie wyjątek § 59 stat. dysc. i § 361/1 post. kar).

2) Uchwałą z 20 grudnia 1924 l. cz. 116/22 odmówiła Rada Dyscyplinarna Izby Adwokatów we Lwowie wnioskowi Dra X. o zastosowanie amnestji do nałożonej na niego kary suspenzji w wykonywaniu adwokatury na przeciąg 6 miesięcy albowiem wniosek powyższy nie znajduje uzasadnienia w ustawie z 6 lipca 1923 Dz. u. Nr. 71 poz. 555, wedle której amnestja może być stosowaną tylko do kary dyscyplinarnej nałożonej we formie nagany, nie zaś do kar wyższego stopnia statutem dyscyplinarnym przewidzianych (ost. ust. art. 3 i lit. a l. 1, art. 5 ust. amnest.). O ile p. Dr. X. w uzasadnieniu swego wniosku powołuje się na brzmienie lit. a l. 1 art. 5 ust. amnest. w szczególności na to, że po słowach „kary dyscyplinarne“ jest przecinek, to należy zaznaczyć, że w odnośnym tekście zaszła omyłka drukarska, która w Dz. u. Nr. 76 z r. 1923 na str. 886 pod l. 3 w tym kierunku została sprostowaną, że po słowach „kary dyscyplinarne“ przecinka stawiać nie należy.

Wniesione przeciw tej uchwale zażalenie Dra X. Senat Dyscyplinarny Sądu Najwyższego orzeczeniem z 4 kwietnia 1925 l. cz. Ds 110/25 odrzucił. Z powodów: Doręczenie zaskarżonej uchwały do rąk żalącego się nastąpiło d. 2 stycznia b. r., a zażalenie (nazwane mylnie rekursem) wniesiono dopiero d. 29 stycznia b. r., — a zatem po upływie okresu z § 54 statutu dysc.

Odnośnie do wywodów zażalenia zauważa Senat Dysc., że podziela całą treść zaskarżonej uchwały, i że zapatrywania tego trzyma się stale i nie odmiennie.

Z tego wynika:

1) O darowaniu kary suspenzji nie może być mowy.

2) Tylko Rada Dyscyplinarna może orzekać o darowaniu kary nagany równocześnie z jej nałożeniem (§ 14/1 ustawy z d. 6/7 1923 poz. 555 D. U.). Prawomocnie nałożona kara nagany jest tem samem wykonana i nie wymaga dalszego wykonania; wykonane zaś kary nie podlegają amnestji (art. 5, L. 1. powyż. ust.).

3) Wydział Izby nie może w ogóle przyjść w to położenie, aby orzekał o stosowaniu amnestji z r. 1923.

Z nadesłanych książek i czasopism.

— **Pamiętnik historyczno-prawny,** pod redakcją prof. Przemysława Dąbkowskiego. Nakładem Redakcji, Lwów, ul. Mickiewicza 5 a. Z zasiłkiem Minist. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. Dotychczas 3 zeszyty: 1) Józef Dicker: Pokuta Kościelna w prawie wiejskiem polskiem od XVI do XVIII wieku, str. 18; — 2) Wład. Namysłowski: Zarys serbskiego prawa majątkowego w wiekach średnich, str. 46; — 3) Józef Widajewicz: Nazwiska i przezwiska ludowe, studjum z dziejów wsi polskiej XVII i XVIII w., str. 25.

Nowe to wydawnictwo ukazujące się zeszytami w miarę gromadzenia się materjału, pragnie ogłaszać prace z dziedziny historji prawa: zarówno polskiego, jak i innych narodów słowiańskich, tudzież prawa zachodnio-europejskiego. Już samo nazwisko Redaktora, prof. Dąbkowskiego, wybitnego historyka prawa, wszechnicy lwowskiej, stanowi dostateczną rękojmię powagi i wartości naukowej wydawnictwa. Powyżej wymienione 3 prace wykazują tę wspólną, wielką zaletę, że dalekie i nieprzystępne zazwyczaj ogółowi prawniczemu te-

maty prawa historycznego roztrząsają w formie zwięzłej, a przytem stylowo ujmującej i wolnej od oschłości, jaką zwykła wlec za sobą zbytnia kazuistyka lub abstrakcyjność wykładu. Nawet praktyk prawa stosowanego, dzisiejszego, którego sam napis taki, jak: „Pokuta kościelna w prawie wiejskiem pols. od XVI w.“ lub dwa inne powyż wymienione napisy mogłyby niemal odstraszyć, przerzuciwszy pierwsze choćby stronice, natyka się jakby na ciekawe, godne widzenia krainy... Bo czytając w pracy J. Dickera np. o tem, w czem polegała istota pokuty kościelnej, wymierzanej przez sądy świeckie („rugowe“ lub wójtowskie), jaki był jej stosunek do kary świeckiej, jakie były jej formy i jakie przestępstwa były nią karane, — albo czytając u J. Widajewicza o genezie nazwisk ludzkich i gospodarstw wiejskich na tle metryk parafjalnych w Buszczu, mamy przed sobą niejako płaskorzeźby kultury i prawa z dawnych ośrodków życia Polski, w których odkrywamy pierwiastki po dziś dzień jeszcze w niejednym kierunku żywe i twórcze. A monografja Wład. Namysłowskiego, obrazująca nam serbskie średniowieczne prawo gruntowe, obowiązkowe, wiejskie i spadkowe z przytoczeniem źródeł i literatury dostarcza nam m. i. tyle cennego materjału naukowego do wżycia się w rozwój prawa majątkowego w ogólności i do zrozumienia przyczyn, które uwarunkowały przejście od wspólnoty gruntowej do własności indywidualnej, że niezawodnie zachowa ona niepoślednie miejsce w polskiej literaturze historyczno-prawnej. **(L.)**.

Dr. Jerzy Trammer: W sprawie reformy prawa upadłościowego. — Odbitka z Nr. 4 „Przeglądu notarjalnego“ w Krakowie z r. 1924, str. 27. — Jestto praca zawierająca motywowane odpowiedzi do kwestjonarjusza Sekcji procesowej Komisji Kodyfikacyjnej, mającego na celu zebranie facohwych opinij do ustalenia wytycznych zasad przyszłej polskiej ustawy upadłościowej. Kwestjonarjusz ten zawierający 11 pytań zasadniczej doniosłości, daje Autorowi, pierwszorzędnemu znawcy tej materji, sposobność do zajęcia stanowiska m. i. wobec takich zagadnień, jak: Czy upadłość ma być instytucją powszechną, czy też ma być stosowaną tylko do kupców; czy przyczyna otwarcia konkursu ma być niewypłacalność, czy nadmierne zadłużenie, lub jedno i drugie; czy wprowadzić układ przymusowy celem zapobieżenia otwarcia upadłości i w. i. Praca bardzo pouczająca.

— **Przegląd prawa i administracji** (Red. Prof. Dr. Ernest Till we Lwowie). Zeszyt 1—3 1925, zawiera w dziale rozpraw ciekawą pracę Dra Kazimierza Przybyłowskiego pt. „Kodeks cywilny Rosji sowieckiej z 11/XI 1922“ (str. 31), dalszy ciąg artykułu J. J. Litauera pt.: „Z dziejów stosunku Rosji do Polski“ i trzecią serję zwyczajów handlowych zebranych przez Dra K. Trawińskiego, obfity dział recenzyj literackich i judykatury.

— **Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny** (Red. Prof. Dr. A. Peretiatkowicz, Poznań). Zeszyt 2, 1925 tego kwartalnika, zawiera prócz 2 zwięzłych i zajmujących artykułów b. Prezydenta Rep. franc. R. Poincare‘go i prof. uniwers. paryskiego J. Barthelemy‘ego na temat Konstytucji francuskiej, ponadto opinje 9 autorów (profesorów uniw.) w ankiecie redakcyjnej w sprawie rewizji Konstytucji polskiej i ordynacji wyborczej, nadto Szturm de Sztrema: „Wielka własność w Polsce, jej powierzchnia i narodowościowy stan posiadania“, obfity dział recenzyj z literatury prawniczej, ekonomicznej i socjologicznej — polskiej i obcej, przegląd prawodawstwa i orzecznictwa, Kronika ekonomiczna i Miscellanea.

— **Palestra** (Red. St. Car, Waarszawa). Zeszyt marcowy 1925, zawiera Dra J. Trammera: Nowe prawo czekowe; Henryka Ettingera: Uwagi nad projektem ustawy postępowania karnego; Marjana Kurmana: Jakie obecnie liczone być mogą odsetki; Miecz. Niedział-

kowskiego: Ustawy tzw. kresowe. (Dok.); Feliksa Szenwica: Kodeks procesowy cywilny R. S. F. S. R. (Dok.). Orzecznictwo francuskie ostatniej doby; Orzecznictwo dyscyplinarne i Varia. W tym ostatnim dziale „Palestra" słusznie i jędrnie wytyka jako „despekt" dla praworządności w Polsce", iż Minister Skarbu wydał rozporządzenie o obniżeniu stopy odsetek do 15% pomimo wygaśnięcia pełnomocnictwa ustawowego, którego też Prezydent Rzpltej nie miał prawa przenosić na Ministra Skarbu. Żebyż to był pierwszy i ostatni despekt dla praworządności w Polsce! My w „Głosie prawa" wykazaliśmy i w niniejszym zeszycie też roztrząsamy stokroć gorsze despekty tej sorty. I prawie, że już obawiamy się, by one na nas samych z czasem nie przestały czynić wrażenia... Osobliwą zaiste edukację w tym kierunku daje Rząd obecny całemu społeczeństwu!..

— **Gazeta Administracji i Policji Państwowej** wydała jako dodatek do Nr. 14 z r. b. w języku polskim i francuskim dokładne sprawozdanie z posiedzenia sprawozdawczego Komisji Kodyfik. R. P. w dniach 18 i 19 lutego b. r. odbytych u Prezydenta R. P. i u Marszałka Sejmu. Publikacja ta przyczyni się w pożyteczny sposób do zaznajomienia zagranicy z tokiem i dorobkiem prac naszej Komisji kodyfikacyjnej.

— **Kieszonkowy terminarzyk na rok 1925** dla adwokatów, notarjuszy, sędziów, techników, przemysłowców, kupców itd. — Wyd. Spółdzielni wydawniczej we Lwowie. — Część II (informacyjna tego kalendarzyka), zestawiona przez Dra St. Nowyka zawiera nader pożyteczny zbiór wiadomości niezbędnych dziś istotnie dla każdego, jakoto: wykaz opłat sądowych, opłat stemplowych, skale stemplowe, terminy podatkowe, taryfę adwokacką, wzory weksla, skalę waloryzacyjną, mnożniki czynszowe, opłaty gminne i nawet rozkład czynności w sądach lwowskich. Książeczka godna polecenia.

Zapiski.

— **Ankieta w przedmiocie projektu procedury Karnej.** Żywe zainteresowanie wzbudzone wśród prawnictwa Małopolski ogłoszonemi w „Głosie Prawa" rozprawami prof. Nowotnego, Dra Pierackiego i Dra Axera na temat rzeczonego projektu Komisji Kodyf., spożytkowane zostało w nader celowy i uznania godny sposób przez p. Prezydenta lwowskiej Izby adwokatów Dra Michała Greka do zorganizowania ankiety, złożonej ze znawców procesu karnego ze sfer uniwersyteckich, sądowych i adwokackich. Poprzedziło ankietę kilka posiedzeń odbytych w gronie upatrzonych przez Mec. Greka referentów, a redakcja „Głosu Pr." była w możności dostarczyć referentom odpowiedniej ilości egzemplarzy projektu, nadesłanych jej bezpłatnie przez Gener. Sekretarjat Komisji Kodyf., któremu składamy na tem miejscu szczere podziękowanie.

Po opracowaniu odnośnych referatów do poszczególnych działów projektu przez Pp. Drów Axera, Bromberga, Dawydiaka, Głuszkiewicza, Lauba, Pierackiego i Stef. Szuchewicza, odbyły się w lokalu Izby adw. pod przewodn. Prez. Dra Greka dotychczas trzy zebrania ankiety w dniach 8, 14 i 23 kwietnia br. przy nader licznym udziale zaproszonych i z wynikami ze wszechmiar cennemi i doniosłemi. Uczestniczyli w ankiecie dotychczas m. i. Pp. Prezes lwowskiego Sądu Apelacyjnego Czerwiński, przedstawiciele uniwersytetu i zarazem Komisji Kodyf. Rektor Makarewicz, prof. Allerhand i prof. Nowotny, dalej Prezes Sądu Karn. Hawel, Nadprokurator Malina, Prokurator Swoboda, Prezes Związku adw. pols. Dr. Dzjędzielewicz, tudzież szereg innych wybitnych sędziów, prokuratorów i adwokatów.

Bez jakiejś zdawkowej kurtuazji możemy stwierdzić, że wszystko na tej ankiecie, bo zarówno przewodnictwo, jak referaty i prze-

mówienia uczestników, do referatów nawiązane, jak wreszcie powaga i szczerość dyskusji — stały na wyżynie zadania. Skojarzenie się wszystkich czynników wymiaru sprawiedliwości na terenie Izby adwokatów owianym duchem swobody i postępu do wymiany myśli w tak doniosłej sprawie ustawodawczej, było zdarzeniem więcej, niż lokalnego znaczenia, — stanowiło dowód, iż pomimo istniejących odrębności interesów zawodowych i zakresów działania, wszystkie te najwyższe siły duchowe społeczeństwa gotowe są do najściślejszej koleżeńskiej współpracy, ilekroć chodzi o sprawę Ogółu i Państwa. Szczególnie upamiętniły się nam uwagi, wygłoszone przez Prez. Czerwińskiego, jako nacechowane niezwykłem znawstwem, siłą argumentacji, oraz szczerem umiłowaniem bezstronności i postępu.

Żałujemy, iż dla braku miejsca nie możemy streścić przebiegu ankiety. Zaznaczamy atoli, że protokół tejże, utrwalony stenogramem przez adw. Drów Laua i Kowalskiego, będzie w odpowiedniej ilości egz. powielony i przesłany czynnikom miarodajnym.

— **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie** lwowskiej Izby adwokatów, odbyte 28. marca b. r. w ratuszu pod przewodn. Prez. Dra Greka przy nader licznym udziale członków Izby uchwaliło po żywej debacie z kilku merytorycznemi i stylistycznemi poprawkami statut funduszu ubezpieczeniowego, zreferowany przez p. Dra H. Landesberga, przyczem też ustalono wpisowe dla nowowpisujących się na listę adwokatów, zastosowane cyfrowo do wieku wpisującego się.

— **Z Polskiego Towarzystwa Ustawodawstwa Kryminalnego.** Nadesłany nam komunikat tegoż Tow., którego Biuro urzęduje obok Biur Komisji Kodyf. i Stałej Delegacji Z. i I. Pr. (Warszawa, ul. Mokotowska 14), informuje nas o przebiegu ogólnego zebrania rzeczonego Towarzystwa, odbytego 5 marca br. pod przewodnictwem swego prezesa prof. E. St. Rappaporta. Odnosimy z komunikatu wrażenie, że Towarzystwo to skupiające w sobie szereg wybitnych uczonych i praktyków prawa karnego, rozwija intenzywną działalność naukową i legislacyjną. Jego Komisja prawa karnego zajęta jest obecnie przeredagowaniem opracowanej przez Komisję Kodyf. części ogólnej Pols. Kodeksu Karnego, a Komisja procesowa opracowała referaty o projekcie ustawy postępowania karnego.

— **Międzynarodowe Zrzeszenie Prawa Karnego,** (Association Internationale de droit penal), istniejące w Paryżu (Sekretarjat Generalny w Strassburgu, ul. Stoeber l. 7 a) zwołuje Pierwszy Kongres międzynarodowego Zrzeszenia Pr. Karnego do Brukseli w roku 1926. Program tego Kongresu obejmuje obok referatów sprawozdawczych o ustawodawstwie karnem obowiązującem w przedmiocie podstawowych zagadnień w poszczególnych krajach, ponadto referaty dyskusyjne w tak doniosłych kwestjach, jak: 1) Czy środek zabezpieczający ma zastąpić karę, czy też jedynie stanowić jej uzupełnienie? — 2) Czy należy popierać pracę na wolności więźniów i — w razie potwierdzenia pytania, jak tę pracę zorganizować? — 3) Czy należy tworzyć juryzdykcję karną międzynarodową („Stały Try-

bunał międzynar. sprawiedliwości karzącej“), a w razie potwierdzenia, jak ją zorganizować?“ — Wśród grup narodowych, zaproszonych do udziału w kongresie będzie też grupa polska, przyczem zaznaczyć wypada, że prezes Pols. Tow. ustawodawstwa Krymin. prof. Dr. Rappaport jest jednym z wiceprezesów Międzynar. Zrzeszenia Pr. Kar.

— **Akademia międzynarodowa prawa porównawczego.** W grudniu 1924 odbyło się w Genewie, w lokalu Międzynar. Biura Pracy konstytucyjne zgromadzenie tej Akademji, na którem uchwalono jej statut. Instytucja ta licząca dotychczas 30 członków, ma według statutu na celu „pracę nad badaniem prawa porównawczego na podstawie historycznej oraz udoskonalanie ustawodawstw różnych krajów, w szczególności w dziedzinie prawa prywatnego, przez systematyczne zbliżanie i uzgadnianie ustaw“. Akademia podzieliła się na 4 grupy: łacińską, anglo-amerykańską, grupę praw środkowo- i północno-europejskich, tudzież grupę praw wschodnich i kolonjalnych. Żadna z tych grup nie jest dotychczas przeznaczona do badania prawa polskiego lub w ogóle prawa narodów słowiańskich, ani też niema wśród członków Akademji ani jednego przedstawiciela Polski. Należy spodziewać się, że nasze czynniki rządowe za inicjatywą instytucyj prawniczych, postarają się dość rychło o odpowiednie przedstawicielstwo w tej ważnej i pożytecznej placówce międzynarodowej! Na razie Akademja przystąpiła do prac nad jednolitym kodeksem handlowym (przewodn. Komisji prof. Lyon—Caen z Paryża) i nad kodyfikacją międzynar. prawa prywatnego (przewodn. Komisji prof. Andre Weiss — Paryż).

— **Z humorystyki prawniczej.** — Na odpowiedzialność jednego z naszych sprawozdawców, puszczamy w obieg następujący „fakt z praktyki“:

W pewnej sprawie spadkowej po śp. N. N., zmarłym we Lwowie, wystosował odnośny oddział spadkowy jednego z sądów powiatowych we Lwowie pismo do sędziego pokoju w Białymstoku z prośbą, by zamieszkałego tamże X. Y. wezwał o oświadczenie się do spadku po śp. N. N., a to bądź „cum beneficio inventarii“, lub też „sine beneficio inventarii“.

Po dłuższym upływie czasu, nadeszło od sędziego pokoju w Białymstoku pismo treści następującej: „Prosimy o rychłe nadesłanie wyjaśnienia, co oznacza „cum beneficio inventarii“ i „sine beneficio inventarii?“. Na każdy wypadek zarządzamy — (pismo to było datowane z przed czterech miesięcy!) — przytrzymanie podejrzewanego X. Y. w tutejszych aresztach aż do nadejścia proszonego wyjaśnienia“.

Dr. S-ly.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK.
»Drukarnia Lwowska« Lwów, Kopernika 11.